Nr. 288. We Lwowie Wtorek dnia 16 Października 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saints Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 18 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Czarny orzeł.

Lwów 15. października.

Ze cesarza niemieckiego Wilhelma II. przyjmują w Rzymie z nadzwyczajnemi honorami, że wszystkie sfery począwszy od najwyższych, a skończywszy na najniższych — albo też odwrotnie — nawzajem prześcigają się w uroczystościach i dowodach czci i szacunku, chcąc potężnemu imperatorowi potężnej Germanji okazać gorące przywiązanie i jeszcze gorętszą przyjaźń — o tem wszystkiem wiemy bardzo dobrze. Wiemy także, że festyny i uroczystości towarzyszą pochodowi iście tryumfalnemu cesarza od pierwszej chwili gdy stopa jego stanęła na ziemi italskiej. Co więcej, wiemy nawet, że pierwsza stacja, na której się miał zatrzymać pociąg dworski wiozący cesarza był prześlicznie udekorowany, że trzy osobne wagony zaledwie wystarczyły, aby pomieścić kwiaty i rośliny egzotyczne przeznaczone do upiększenia i przystrojenia dworca kolejowego, i że to wszystko okazało się daremnem. Pociąg cesarski zajechał wprawdzie punktualnie i na sam czas według ułożonego programu, zebrany tłum przyjął go okrzykiem *Eviva l'Imperatore Germanico! Eviva Guglielmo secondo! Eviva l'Imperatore Germanico!* adjutant królewski, jenerał Lanza — smukły mężczyzna z wąsem marsowym — wysłany umyślnie na przywitanie króla, przyłożył wprawdzie rękę do hełmu i salutował po żołniersku — ale cesarz Wilhelm nie raczył wysiąść i popatrzeć się na — piękną dekorację.

To wszystko rzeczywiście są same drobnostki i nie warto na nie zwracać uwagi — tak samo jak zbyteczną byłoby rzeczą zajmować się okrzykami pospólstwa rzymskiego. Rachuby dyplomatycznej i ministerjalnej takie głosy nie popsują, dla tego mężowie stanu czynią bardzo mądrze i roztropnie zatykając na nie uszy.

Być może, że w tem jest racja, że dla polityki rzeczą daleko ważniejszą po nad wszystkie głosy i wrzaski uliczne, głosy, jakie się słyszeć dają w sferach wysokich, tak zwanych kompetentnych. Swoją drogą bardzo rzadko się słyszy, co tam mówią, ale za to widzi się czasem, jak się w tych sferach nawzajem traktują — orderami. Dla profana, który po oznakach zewnętrznych chce poznać sytuację, który musi się zadowolić tem, co mu właśnie pod oko wpadnie — taka gwiazda lub wstęga orderowa jest bardzo często jedyną wskazówką, — co prawda, czasem zupełnie wystarczającą. Że monarchowie, wybierający się z wizytami, wiozą ze sobą całe paki orderów, by niemi dekorować wzajemną świtę, w tem nie ma nic nadzwyczajnego. Nikt się też nie dziwi, że przy pierwszej wizycie, jaką cesarz Wilhem składa po rozmaitych dworach europejskich, grad orderów posypał się na piersi najrozmaitszych, większych i mniejszych dostojników. A przecież w tej formalnej ulewie orderowej chcielibyśmy wyszczególnić jedną odznakę, do której nadania większe cokolwiek przywiązywać musimy znaczenie. Mówimy o Czarnym Orle. Jest to największy order pruski, a król zwykł nim dekorować tych, których chce nadzwyczajnie wyszczególnić pod względem politycznym. Order ten pozostawił ces. Wilhelm pierwej we Wiedniu, a teraz w Rzymie. Cóż ma znaczyć jednak, że Czarny Orzeł zaleciał teraz właśnie pod chmurne ołowiane niebo północy, gdy cesarz Wilhelm przebywa pod modrym błękitem południa; cóż ma znaczyć fakt, że rosyjski minister spraw zewnętrznych teraz dopiero został zaszczycony łaską cesarską, dlaczego teraz dopiero odbieramy z berlińskiego *Reichsanzeigera* wiadomość o nadaniu panu Giersowi orderu Czarnego Orła?

Że to nie jest czysty zbieg wypadków, że w obecnem nadaniu tak wysokiej odznaki orderowej rosyjskiemu ministrowi spraw zewnętrznych tkwi myśl głębsza, to więcej niż pewna, a wiedeńskie pisma półurzędowe wyraźnie zaznaczają, że ma ono aktualne znaczenie polityczne, którego nie można oddzielić od zasadniczej tendencji odwiedzin cesarskich w Wiedniu i w Rzymie. Szkoda, że organ półurzędowy tak niejasno się tłumaczy, bo inaczej możebyśmy go zrozumieli. W przyznaniu bowiem aktualności dekoracji pana Giersa i niemożności odłączenia jej od tendencji wizyt w Wiedniu i w Rzymie leży niezawodnie prawda — chodzi tylko o to, że jej pismo nie mogło czy nie chciało całej wypowiedzieć. Nie trzeba jednak wiele domyślności, ani nie trzeba wcale czytać między wierszami, aby sobie uzupełnić to, co przyznaje organ rządu austrjackiego. Tak samo jak cesarz Wilhelm II., skierowawszy swoje kroki przedewszystkiem ku Petersburgowi, chciał światu okazać, że mimo najściślejszego przymierza środkowo-europejskiego przecież dawna przyjaźń prusko-rosyjska w niezachwianej stoi sile, że mimo wszystkie pisane i mówione między narodowe traktaty, zapewniające Niemcom silną pomoc ze strony dwóch sojuszników — to przecież serce cesarza niemieckiego lgnie do uścisków — carskich — tak samo też i obecna dekoracja pana Giersa orderem czarnego orła ma być dla świata i dla Rosji dowodem, że mimo wizyty po dworach wiedeńskim i rzymskim, cesarz nie zapomina o — Petersburgu. Być może, że rosyjski minister spraw zewnętrznych był cokolwiek skwaszony nie odebrawszy podczas wizyty cesarskiej należnej mu dekoracji, zapewne się teraz jednak pocieszy dowiedziawszy się z berlińskiego *Reichsanzeigera*, że go wysoki order nie minął. Jeżeli przeznaczeniem było, aby na piersi pana Giersa zawisł order Czarnego Orła, wówczas pan Giers nie mógł ujść przeznaczenia.

Czy narody europejskie mają wiele powodu do radoś i z powodu tak niezwykłego i nadzwyczajnego wyszczególnienia rosyjskiego ministra spraw zewnętrznych, to już zupełnie inne pytanie.

Interview z Milanem.

Jeden z redaktorów starej *Presse* był w dn. 13. bm. przyjmowany na audjencji przez bawiącego w Wiedniu Milana, przy której to sposobności król serbski „raczył" wywnętrzać się przed półurzędowym publicystą austrjackim o stronnictwach politycznych w Serbji, o stosunku tego królestwa do Austro-Węgier, wreszcie o „palącej kwestji" dnia, to jest o swoim procesie rozwodowym z Natalją. Z tej różnobarwnej pogadanki poświęca dziś *Presse* z pewnym aplombem najwięcej miejsca tej części interviewu, która zawierała uwagi Milana o serbskich „postępowcach" i ich przewodniku G a r a s z a n i n i e.

„Jest to dla mnie zupełnie zrozumiałem — mówił Milan — gdy szczególnie w Austrji dziwi się dziś wielu, że obecnie nie pochwalam postępowania nie tyle może samego stronnictwa postępowego, ile jego przewodnika Milutyna G a r a s z a n i n a i tegoż najbliższych przyjaciół politycznych. Dzieje się to nie z pobudek polityki zagranicznej, lecz skutkiem zachowywania się tych ludzi, któremu wprost trudno dać nazwisko... Przez 7 lat, pomimo prądów przeciwnych w kraju, utrzymywałem to stronnictwo na wierzchu, a dla jego gabinetów eksponowałem się rzeczywiście w taki sposób, za który należy mi się od nich cała wdzięczność. Tymczasem panowie postępowcy spisują się dziś bardzo fatalnie: pomiędzy wszystkiemi stronnictwami mojego kraju zachowują się oni właśnie najnielojalniej w k w e s t j i m o j e g o r o z w o d u. Ponadto jeszcze p. Garaszanin popełnił inne sprawki, których nie podobna dość ostro potępić, a co jest właśnie motywem mojej niechęci dla niego... Przyznaję, że to Garaszanin ze swojemi radami stał u mego boku, gdy w maju rb. powstawał gabinet C h r i s t i c z a. Wówczas żywił on przekonanie, że partja radykalna ma na oku różne cele przewrotowe. Wilją mego odjazdu do Toblach przyjmowałem u siebie p. Garaszanina, który zapewniał wymownemi słowy, jak mi jest bezwarunkowo oddany cały. Atoli w 24 godzin po moim wyjeździe miał rozmowę z ministrem M i j a t o w i c z e m, wobec którego oświadczył, że gabinet C h r i s t i c z a — przecież rekomendowany mi przez niego samego — nie może uczynić nic roztropniejszego, jak jeno podać się do dymisji. Powołano go do życia jeno celem przeprowadzenia rozwodu z królową. Jeśliby to nie powiodło się mu, w takim razie los jego byłby przypieczętowany — w razie zaś powodzenia, ustąpi jak murzyn, który spełnił powinność swoją... Tymczasem trzy miesiące przedtem twierdził Garaszanin, że gabinet Christicza niezbędnym jest dla polityki wewnętrznej, celem utrzymania spokoju i ładu w kraju.

Podczas gdy radykalni i liberalni zachowują się w kwestji rozwodu względnie *„correct"* — w tej mierze nabrałem przekonania za pobytu mego w Abbazji i Gleichenbergu — to p. Garaszanin utrzymuje z rzecznikiem królowej Natalji, Piroczanaczem, jak najlepszą komitywę. On to właśnie nakłonił Piroczanacza do ostatniej jego podróży do Bukaresztu; on to doradzał królowej, aby mię prosiła o przebaczenie i pod warunkiem niemożebności jej powrotu do Belgradu bez mojego zezwolenia przystała na układ zemną, z w y k l u c z e n i e m a t o l i r o z w o d u. Pojmuję, gdy w obronie królowej występuje człowiek, który nie zna roli, odgrywanej przez tę królowę pod względem polityki i pod wielu innemi względami przez ciąg ostatnich 10 lat jej pobytu w Belgradzie. Kto atoli, jak Garaszanin, znał na wskroś tę rolę, ten m u s i a ł być zemną jednego zdania. Wszak wiedział przedewszystkiem, że królowa od dawien dawna wspierała w Serbji każdy prąd polityczny, wymierzony przeciw Austro Węgrom!

Wypowiedziano niedawno temu mniemanie, że bytność Risticza w Abbazji i powstałe ztąd pogłoski o przesileniu gabinetowem, były następstwem intryg. Owóż bytność ta ekspremiera serbskiego była zupełnie przypadkową. Jego zapatrywania na sprawę rozwodu, wypowiedziane w obec mnie, były od początku do końca *„correct."* a jego zachowywanie się w obec królowej nie dopuszcza już z tego powodu jakichkolwiek wątpliwości, ponieważ on ani jednego listu nie zamienił dotychczas z Natalją — czego przecież postępowcy z pewnością nie mogą mu zarzucić. P. Garaszanin zapewniał mię niejednokrotnie, że bynajmniej nie pożąda jakiejkolwiek teki ministerjalnej. Owóż niedawno temu ofiarowano mu posadę posła w Rzymie. Odrzucił ją w sposób, niedający się zaiste opisać, z czego tylko wnioskować można, że za każdą cenę chce pozostać w Belgradzie, aby i nadal uczestniczyć w i n t r y g a c h, inscenowanych od początku procesu rozwodowego.

Ktokolwiek zna teraźniejsze stosunki w Serbji, zgodzi się na to, że ten proces musi być przedewszystkiem r a d y k a l n i e p r z e p r o w a d z o n y m — nie idzie tu bowiem wyłącznie o moją sprawę osobistą, lecz o najważniejsze zagadnienia polityczne. Łatwą było rzeczą dla przewódców partji postępowej, rozstrzygnąć ten proces wpływami swojemi w pierwszem zaraz jego stadjum, gdy się znajdował w synodzie. Załatwienie rzeczy przez synod — w którym nie było ani jednego radykała lub liberała — było jedynie właściwem, a mimo to w i ę k s z o ś ć t e g o s y n o d u oświadczyła się przeciw r o z w o d o w i! Postawa Garaszanina i jego najbliższego otoczenia jest jedynym winowajcą zwłoki procesu... Stronnictwo postępowe, jako takie, posiada i dziś, jak przedtem, uznanie moje, jeśli ono chce atoli istnieć dalej, jako czynnik polityczny w Serbji, to musi postarać się o i n n e g o p r z e w ó d c ę i d o r a d c ę..."

W dalszym ciągu wspomniał Milan o postawie austro-węgierskiej prasy do rzeczy serbskich i zauważył, że nie zawsze była ona dobrze informowaną o stanowisku Natalji i że kwestję rozwodu niejednokrotnie traktowała raczej ze stanowiska serca, niżeli interesów politycznych. Stosunek Austro-Węgier do Serbji wskazany jest — zdaniem króla — faktycznym stanem rzeczy. Austrja ma w i t a l n y i n t e r e s w egzystencji królestwa serbskiego i popieraniu jego aspiracyj uprawnionych. Przypuszczenie, wyłaniające się tu i ówdzie w prasie europejskiej, jakoby Austrja zmierzała do a n e k s j i S e r b j i, jest zupełnie bezpodstawne. Sam już skład monarchji habsburgskiej sprzeciwia się takiej kombinacji. W końcu w słowach entuzjastycznych wyrażał się Milan o cesarzu Franciszku Józefie, który zasługuje na szacunek i uwielbienie nietylko jako władca swego państwa, lecz w równym stopniu ze strony króla i narodu serbskiego, jako przyjaciel Serbji.

Rosja i Turcja.

Organ stambulski *Misan*, reprezentujący stronnictwo patrjotyczne tureckie, który jest echem także zapatrywań pałacu sułtańskiego, zamieszcza artykuł z powodu odwiedzin wielkich książąt Siergeja i Pawła Aleksandrowicza.

Artykuł ten zawiera nie mniej nie więcej jak tylko żądanie formalnego przymierza z Rosją, przymierza, równającego się protektoratowi.

Jakkolwiek Ottomanie — pisze wspomniany organ — oddawna uważali Rosję za swego wroga, mimo to jednak Rosjan cenili zawsze z powodu waleczności i szlachetności zarówno w słowie jak w czynie.

Ottomanie poznali Rosjan na polu walki. Z wyjątkiem jednego, jedynego punktu dotyczącego kwestji azjatyckiej, lub też kwestji niepodzielności Porty, wszystkie inne okoliczności zdają się sprzyjać wzajemnemu zbliżeniu się między temi oboma państwami. W sferze europejskich swych interesów mogą się oba państwa wybornie porozumieć i zawrzeć formalne przymierze. Mała Azja jest wszakże podstawą i punktem ciężkości dla Turcji i z tego powodu dla samejże Rumelji nie może Turcja zapominać i poświęcać swych interesów na trzech kontynentach.

W sprawie posuwania i zachowania się Rosji w głębi Azji zapytuje *Misan*: I pocóż to nieustanne wdzieranie się w głąb Azji? Czy po to, by ugodzić Anglję w piętę Achilesową? Czy w celu ochrony swych interesów morskich w Batumie lub innych portach Czarnego morza? Pocóż więc pożądała wśród tych okoliczności Karsu lub Ardahanu, których ludność składa się wyłącznie z Mahometan. Odpowiedzą nam zapewne, że nastąpiła obecnie zmiana w rosyjskiej polityce i że podobne wypadki nie powtórzą się w przyszłości. Dobrze. Czyż Rosja w takim razie okazałaby się skłonną do podpisania innej konwencji miast egipskiej, w której to konwencji zobowiązać by się miała do uznawania i ochrony terytorjum tureckiego na równi z rosyjskiem. W Rosji zawarcie konwencji nie zależy od woli premiera ministrów, jak to ma miejsce w Anglji. Słowo cara znaczy wszystko. Dla tego bylibyśmy zupełnie gotowi zawrzeć przymierze z Rosją. Czy rząd rosyjski może się zgodzić na takowe? Poważne i formalne sprzymierzenie się z Rosją uważać będzie cała Europa jako fakt niezwykłej doniosłości politycznej. Związek tego rodzaju może sparaliżować plany wielu naszych przyjaciół i nieprzyjaciół. Nie ulega żadnej wątpliwości, że przyjazne stosunki między nami a Austrją i Anglją nie są długotrwałe.

Czy zechce Rosja w swym układzie podpisać artykuł, mocą którego zobowiąże się w razie potrzeby do wystąpienia zbrojnego w obronie Turcji. Jeśli na to przystanie Rosja, wówczas nie mamy nic do powiedzenia, gdyż jeżeli Rosja stanie po naszej stronie, wtenczas i Francję mamy za sobą. Jeśli zaś Rosja nie da się nakłonić do zawarcia przymierza, wówczas trudno o lepszy punkt wyjścia jak rozumna i umiarkowana polityka, jaką powoduje się sułtan a dążąca do polepszenia stosunków militarnych, finansowych i ekonomicznych w kraju.

Ze sprawozdania dr. Lewakowskiego.

I.

(Ustawa o zabezpieczeniu robotników. — Koleje państwowe, urzędnicy tychże i stosunek poszczególnych dyrekcyj do centralnego zarządu.)

Na niedzielnem zgromadzeniu wyborców miasta Lwowa poruszył p. dr. Lewakowski kilka ważnych kwestyj, a między temi sprawę r o b o t n i k ó w, d a l e j o r g a n i z a c j ę j e n e r a l n e j d y r e k c j i k o l e i p a ń s t w o w y c h i s p o s ó b, w jaki przeprowadzany bywa a w a n s u r z ę d n i k ó w k o l e j o w y c h.

O pierwszej sprawie, którą podniósł przy sposobności omawiania ustaw o zabezpieczeniu robotników na wypadek kalectwa i choroby, tak mówił dr. Lewakowski:

Ustawy te były kopją ustaw niemieckich chociaż dużo kreślono, nie dały się one nagiąć do naszych stosunków. Ztąd też kiedy wyszły tak poprawiane i zawierające wiele sprzeczności, przyprowadzają do desperacji władze, które je mają w życie wprowadzić. Nastąpi co do nich to samo, co się działo z ustawą przemysłową; do tej ustawy, odkąd w r. 1883 weszła w życie, wydało ministerstwo przeszło 300 rozporządzeń dodatkowych; ale to daremne, takie ustawy powinne być przedmiotem prawodawstwa sejmowego, do nich powinne być zastosowane odrębne warunki każdego kraju, zastępywałem też to stanowisko w Kole i broniłem przekonania, iż pozwalając je traktować przez Radę państwa, uszczuplamy prawa Sejmu. Mają one być lekarstwem na rany społeczne, zapewne nie zaszkodzą, ale też i nie pomogą wiele. Walka społeczna ma swoje głębsze przyczyny, takiemi półśrodkami nie zażegna się jej — ona czerpie swą siłę w biedzie i ubóstwie miljonów — i to przedewszystkiem usunąć potrzeba. Dlatego wolimy troszczyć się o robotników zdrowych i całych najpierw, i to ja uważam za pierwsze nasze zadanie. W tym kierunku staram się pracować od pierwszych chwil posłowania — dajmy robotnikom, dajmy rękodziełu naszemu chleb, a uchylimy socjalizm; dlatego tak wytrwale występywałem i występywać będę przeciw organizowanej pracy przemysłowej w domach karnych — uchyliliśmy tam poniekąd roboty prywatne — uchylmy roboty i dostawy dla instytucyj państwowych — bo te zarobki z dostaw dla instytucyj państwowych w kraju, należą się słusznie naszym rękodzielnikom; nie ustałem też w tych usiłowaniach i muszę przyznać tutaj byłemu ministrowi sprawiedliwości, że on osobiście nie opierał się tym dążnościom. Ale na tem poprzestać nam nie wolno, powinniśmy te wszystkie zarobki, które dawno usiłowanemi drogami, płyną do kieszeni przeważnie spekulantów wiedeńskich i czeskich, skierować do naszego kraju — a mam tu na myśli nietylko potrzeby dla armji, ale kolejowe, kolei państwowych i prywatnych a subwencjonowanych.

Gen. Dyrekcja w Wiedniu złożoną jest z ośmset pięćdziesięciu przeszło urzędników i około 100 sług, tj. prawie tysiąc ludzi; w tej liczbie nie jest zawartą dyrekcja ruchu kolei państw. zachodnich, we Wiedniu konsystująca, a złożona ze stu pięćdziesięciu kilku urzędników i około 20 sług. Dla tak ogromnego ciała, złożonego z tysiąca ludzi, naturalnie potrzeba jakiegoś zajęcia. Stwarza się ono

2)

Adorator pani naczelnikowej.

(Ciąg dalszy).

— Dla czego tak późno dziś? — zagadnęła wchodzącego jedynaka p. Malapert, ustawiając trzy krzesła około stołu. — Siadaj-że i spiesz się z jedzeniem, gdyż nie chciałabym opuścić litanji nieszpornej, a za jakie pół godziny kościół mi już zamkną!

— Chcieliśmy już siadać do stołu bez ciebie! — dorzucił stary ojciec, rozkładając swoją serwetę. — Wiesz bowiem, że lubię punktualność we wszystkiem i nie oglądam się w tej mierze na nikogo... Przypuszam, żeś się spóźnił z powodu uganiania po mieście?

— Nie ojcze... — odparł Seweryn, pocierając dłonią czoło. — Przychodzę prosto z biura, gdzie mieliśmy dziś ogromne mnóstwo zajęcia. Panowie przełożeni chcieli w jednym tym dniu doprowadzić bardzo wiele spraw do ładu i końca, gdyż jutro spodziewany jest nowy prefekt!

— Ah! Więc przybywa! I cóż mówią o nim? Czy był już może w administracji?

— Pan de Grandclos był przecież poprzednio referendarzem rady stanu!

— To dobrze!... Człek wie przynajmniej, zkąd ten dygnitarz przychodzi do nas!... Jego poprzednik został tu nam narzucony przez Cavaignac'a, choć podobno przedtem ani nogą nie postał w jakiemkolwiek biurze... Był to u nas trzeci z rzędu prefekt w ciągu dwu lat. Za moich czasów utrzymywał się prefekt na swojej posadzie przynajmniej jakie dziesięć lat, w ten zaś sposób mogła być administracja departamentu dobra i właściwa. Miejmyż nadzieję, że ten nowy zabawi tu dłużej, niżeli jego poprzednicy!

— I ja tak sądzę... W oczach wszystkich uchodzi on za człowieka, zupełnie oddanego księciu-prezydentowi *).

*) Rzecz rozgrywa się w roku 1851, zatem w czasie, gdy ks. Ludwik Bonaparte, późniejszy Napoleon III. był prezydentem II. rzeczypospolitej francuskiej. (Prz. tłum.)

— Spodziewajmy się również — dodała ze swej strony pani Malapert — że ten nowy nasz prefekt mieć będzie jakieś zasady religijne! Oh! bo to istne zgorszenie było z poprzednim! Bezbożnik, ani razu nie był w kościele...

— Ej!... to fraszka! Kto by tam żądał od prefekta, aby z bigoterją trawił czas drogi po kościołach! — odparł stary Malapert z indygnacją. — Byle był jeno miłośnikiem porządku, nie warchołem, a sumiennym przestrzegaczem ustaw, byle nie przyprowadził ze sobą zgrai próżniaczych kreatur, synekurzystów zapełniających niepotrzebnie lokal prefektury!

— Zdaje się, że nie... Podobno przybywa sam jeden i nawet nie ma jeszcze [illegible].

— Ah! Więc prawdopodobnie przyjmie zaraz kilku urzędników do swojego biura!... Ej! ej! chłopcze... gdybyś ty jeno umiał pochodzić zręcznie koło swej sprawy, to byłaby jedyna sposobność do awansu! Masz przecie piękne pismo i jak chcesz, umiesz gładko mówić! Staraj-że się zaprezentować mu z dobrej strony i pozyskać sobie jego przychylność!

— Oho! — zawołał Seweryn śmiejąc się wesoło. — Ojciec patrzy pono trochę za daleko... Ja zaś nie mam tak wygórowanych ambicyj!

— I dla czegoby nie? — z kolei zawołała matka popędliwie. — Otrzymałeś przecież dobrą edukację, powierzchowność masz również korzystną! Przy takich warunkach trochę tylko zapobiegliwości, a można zajść daleko!

W czasie tej rozmowy uporano się z wieczerzą. Ojciec i syn zabrali się do kawałka sera wiejskiego, natomiast p. Malapert, nałożywszy na głowę czemprędzej czarny słomkowy kapelusz, a na ramiona płaszcz szeroki, z książeczką do nabożeństwa w ręce podreptała szybkim krokiem ku kościołowi, z którego wieży dzwonek wzywał nabożnych na nieszpory majowe... Ciemności nocy opadały zwolna na ziemię. Po krótkiej przechadzce w ogrodzie pożegnał Seweryn ojca życzeniem „dobrej nocy" — stary czując się bowiem znużonym całodzienną pracą około winogradu pragnął pójść na spoczynek — i udał się do swojej ciupki na piętrze.

Pokoik ten, o prymitywnej powale z grubych w sześcian ociosanych i po za deski sufitu wystających belkach, miał jedno podwójne okno w kabłąk wykrojone, które dawało widok daleko na pola. Żelazne łóżko, szafa z rozmaitem rupieciem, bibljoteka zapełniona staremi książkami, stół i dwa krzesła stanowiły tu całe umeblowanie. Jak biednym był ten kącik ze wszechmiar, a jednak Seweryn najchętniej uciekał doń i czuł się w tych ścianach, jak w pałacu, gdyż wyłącznie tutaj miał dla siebie całą swobodę. Mógł oddawać się spokojnie marzeniom swoim i śnić na jawie o zaczarowanych księżniczkach i brylantowych pałacach z bajki. Usypiał zawsze ze wzrokiem utkwionym przez szyby okienne w otchłanie gwiaździste; bywało wczesnym rankiem w lecie, obudzał go świergot jaskółek, a we dnie czuł się wesołym i zadowolonym, gdy patrzył na drzewa strojące się w zieleń i kwiaty, lub białe obłoki, które fantastycznemi kształtami rysowały się na lazurowym firmamencie.

Tego wieczora, zamknąwszy drzwi na klucz dobył ze szafy świecę, kupioną potajemnie przed ojcem, zaprawił ją w lichtarzu skórzanym, zapalił i uszczęśliwiony, że może swobodnie oddać się lekturze, usiadł czemprędzej z jedną ze swych książek ulubionych. — Jakkolwiek wyrzekł się biedak nauk dalszych, to przecież nie poświęcił woli ojcowskiej swoich upodobań literackich. Szafy biblioteki municypalnej, przystępne dla każdego, zadowolały obficie jego pociąg do lektury. Znalazł w nich na szczęście ulubionych swoich autorów: pisarzy starej Grecji, i poetów z czasów odrodzenia, a na oba te rodzaje literatury nie było zresztą amatora w Juvigny... Jak dziś właśnie, zachwycał się i niemal pochłaniał całe ustępy z „Daphnis i Chloe" w przekładzie francuskim d'Amyot'a. Gdy doszedł do miejsca, gdzie Philétas tłumaczy dwom młodzieńcom: „co to jest miłość?" przeczytał cały ustęp raz, drugi i dziesiąty, a każdym razem powracał doń ze wzrastającym zachwytem.., „Miłość, moje dzieci — były słowa Philétasa — jest to bożek młody, piękny i uciech pełen... Wyszukuje piękności i wykrada ludziom serca, mając taką władzę, jak wielki Jowisz, a może nawet potężniejszą. Panuje nad żywiołami, nad gwiazdami, a nawet nad tymi, którzy są tak samo bóstwami, jak on... Wszystkie kwiaty są dziełem miłości, wszystkie rośliny i wszystkie drzewa jemu zawdzięczają swój byt — dla niego to szemrzą potoki i o nim szepcą nam zefiry"..

Wychowany nader surowo i obyczajnie w tym domu tak poważnym i cichym, był Seweryn aż do tej chwili nieskażony nawet oddechem zmysłowego zepsucia, jakkolwiek paliły go nieraz pragnienia nieznane, ścigały we śnie takie widziadła cudne i rozkoszne, jakie kusiły ongi ascetów świętych... Atoli baczne oko matki, a jeszcze bardziej od tego dziwna bojaźliwość, w połączeniu ze skromnością wrodzoną, nie pozwoliły mu uledz w licznych zapasach z pokusami. Nie mniej przeto myśl młodzieńcza zwracała się ku miłości i kobietom, a samotność i czytanie dzieł poetów ulubionych utrzymywały go ustawicznie w marzeniach rozkosznych. Wprawdzie trywialne rozrywki i brukowe miłostki jego biurowych kolegów nie przypadały mu do smaku, tem więcej natomiast przyciągały go ku sobie i pochłaniały obrazy poetyckie pogańskiej miłości. Niejednokrotnie czując w piersi przyspieszone gorączkowe tętno serca, odkładał książkę, przystępował do okna, opierał głowę o framugę i w ten sposób chłodził powiewem wieczornym rozpalone skronie.

Gwiazdy migocące na majowem niebie zdawały się uśmiechać szydersko z jego westchnień, lecz słodka woń rozkwitłych akacyj upajała go i wśród tej ciszy nocnej snuł on tem zawzięciej wiotką przędzę romantycznej miłości. W takich godzinach zamieszkiwał chimeryczne zamki w Hiszpanji, oczywiście u boku heroin, na poły rzeczywistych, a na poły wyimaginowanych. Miał już jednę taką, która każdego wieczora ukazywała się mu wytrwale na tle tych marzeń: była to pewna młoda modystka, drobna i filgranowa, jak porcelanowa figurka, z profilem Madonny a oczyma, przypominającemi kwiecie barwinku. Każdego dnia, przy ulicy Prefektury, spostrzegał ją po za witryną sklepową, pochyloną nad modelem kapelusza; gdy przechodził tamtędy, młoda robotnica podnosiła główkę; popatrzyli na siebie przelotnie, co wystarczało jednak najzupełniej, że młody chłopak unosił ze sobą do biura wspomnienie tej pięknej twarzyczki. Pewnego wieczora, o zmroku już, szedł za nią zdaleka, gdy odnosiła pudełko z jakimś towarem modniarskiem do pewnej klientki magazynu. Jakkolwiek cała ulica była pustą i bezludną, nie odważył się jednak w żaden sposób przystąpić do dziewczyny. Wszystkie kobiety przejmowały go bowiem już zdaleka dziwną bojaźnią i szacunkiem. Na samą myśl o zbliżeniu się do pięknej nieznajomej, celem wyznania jej swej miłości, czuł Seweryn, że serce zamiera mu w piersi a nogi drżały pod nim, jak w ciężkiej chorobie... Aż pewnego razu powróciwszy do swojej izdebki zebrał się na odwagę i w imaginacji wyrecytował sobie płomienną deklarację miłości ku małej modystce; obcałowywał koniuszki jej palców, poranionych igłą, tulił do łona sploty jej ciemnych włosów. — Ah! gdyby ta mała zalotnica, która być może również marzyła o miłości nawlekając igłę, mogła była domyśleć się o skarbach czułości i uczuć, które zamknięte były w piersiach tego młodzieniaszka, zupełnie tak samo, jak orzeźwiająca woda kryniczna w głębiach ocembrowanej studni!... Lecz ona nie wiedziała o tem... i w ten sposób dwa uczucia były zakryte przed sobą, ani przeczuwały o sobie...

Na podobieństwo płochliwego motyla, który unosi się nad wszystkiemi kwiatami i roślinami, trzepocąc skrzydełkami raz tu, raz tam, lecz nigdzie się nie zatrzymując — miłość Seweryna okrążała wszystkie spotkane w życiu kobiety młode, nie mając atoli odwagi przy którejkolwiek z nich pozostać. Świat rzeczywisty nie wystarczał mu, więc też wyszukiwał sobie jakieś mrzonki miłosne. Rozbudzał np. w bujnej swej imaginacji uczucia szlachetne dla jakiejś wielkiej damy, niby nowej Ro-

tem, że, mimo wyraźnych przepisów ustawy, ukróca się władzę dyrekcyj ruchu poszczególnych, pisze się co niemiara, tworzy się umyślne trudności, wchodzi w najdrobniejsze szczegóły, przerachowuje dawno ukończone rachunki, a potem kawałki całemi wagonami jadą do Lwowa i Krakowa i napowrót. Najważniejszem zajęciem gen. dyrekcji jest rozdawnictwo robót i obstalunki dostaw; gnota do lampy bez zapytania gen. dyrekcji obstalować albo kupić nie wolno. Prawda, w dziennikach naszych są wszelkie dostawy i roboty regularnie ogłaszane, ale też i na tem się kończy; a jak na tem nasi producenci i rękodzielnicy wychodzą, oni sami wam opowiedzą. Dyrekcje ruchu najmniejszej nie posiadają dziś władzy, z oczywistą stratą państwa; w najdrobniejszych szczegółach muszą się odnosić do Wiednia i ztąd też w obec podwładnych nie posiadają potrzebnej dla takiego stanowiska powagi. Cóż dopiero jest los zwykłych urzędników tych kolei? Pierwszej krzywdy doznali wszyscy urzędnicy, którzy w skutek upaństwowienia kolei prywatnych przeszli w służbę rządu. Co do nich, pragmatyka służbowa, obowiązująca dla kolei państwowych, zastrzega wyraźnie w paragrafie 3. „że przyjmując ich w służbę państwową, rząd gwarantuje im wszelkie prawa w kolejach prywatnych nabyte. Jednym zamachem pióra pozbawiła jen. dyrekcja inżynierów i nadinżynierów, którzy pracą długą, zasługami, dyplomem, technicznym egzaminem państwowym, osiągnęli ten tytuł, prawa noszenia go i prerogatyw z nim połączonych; zmuszono ich po prostu zrezygnować pod zagrożeniem pensjonowania. Innem rozporządzeniem, zredukowała jen. dyrekcja, w pragmatyce służbowej, osobnym regulatywem postanowione dyety, o trzecią część dla wszystkich klas, z wyjątkiem trzech najwyżej płaconych — ale ma się rozumieć, wyjęła z pod działalności tego rozporządzenia, wszystkich urzędników jen. dyrekcji. To była oszczędność na koszt najbiedniejszych. tym, którzy się o nabyte prawa domagać ośmielili, znów zagrożono pensjonowaniem. Dalszą oszczędność zaprowadziła jen. derekcja cyrkularzem z r. 1887, ogłaszając, iż żaden urzędnik, chociażby najzasłużeńszy, w krótszym czasie, jak 3 lata, awansować nie może, przytem jednak zastrzegła sobie prawo robienia wyjątków, dalej, że każdy przełożony ma prawo wstrzymywania kwinkwenjów. To wszystko wbrew wyraźnym postanowieniom pragmatyki służbowej dla kolei państwowych obowiązującej! Możecie sobie panowie wyobrazić, że to wszystko najpierw do nas bywa zastosowywane. Dla nas to wyszedł osobny cyrkularz jen. dyrekcji, zabraniający urzędnikom, obywatelom konstytucyjnego państwa, brania udziału w życiu publicznem. Cóż dopiero dzieje się z naszymi urzędnikami kolei państwowej? Znam techników ukończonych, którzy w braku posady i chleba, odpisują akta w kancelarjach adwokackich, — dla nich nie ma miejsca — ale jen. dyrekcja nasyła nam Czechów bez wyższego wykształcenia, bez szkół, na wyższe stanowiska w naszych sieciach; tym panom muszą się ze stanowisk ustępywać ludzie, którzy mozolnie doszli do rangi, było już takich wypadków za wiele, ażeby to niepodnieść; ci panowie awansują bardzo prędko, chociaż właśnie na awansach u nas się oszczędza; tak np. tego roku wyszło rozporządzenie, że z 800 złr. na 900 złr. i z 1200 na 1300 nikt awansować nie będzie, nasze dyrekcje też trzymały się rozporządzenia i nie proponowały, ale mimo to awansowała jen. dyrekcja na swoich sieciach tj. niemieckich i czeskich kolejach 25., z których dziesięciu nie posiadało ani realnych szkół ani gimnazjów. Jak zaś u nas wygląda awans, tegoroczny wynik jest uderzającym, z 32 awansowanych, dwunastu nie było w propozycji dyrekcji. Charakterystyczną co do tego jest odpowiedź jednego z naszych dyrektorów, dana takiemu urzędnikowi, którego dyrekcja już trzy razy bez skutku do awansu proponowała. „Ta, podamy pana po raz czwarty, ale czy pan nie ma kogo we Wiedniu?“. Zaiste czas by już był, żebyśmy się postarali o to, ażeby nie potrzeba było koniecznie mieć kogoś we Wiedniu, ażeby to osiągnąć co nam się z prawa, jako obywatelom państwa słusznie należy.

Sejm.

Lwów 15. października.

18 posiedzenie, VI. sesji, V. perjodu Sejmu galicyjskiego.

Początek posiedzenia o godz. 11. min. 40.

Pp. L Sapieha, Chamiec i Gnoiński J. otrzymali krótkie urlopy.

P. Popiel i towarzysze zainterpelowali komisarza rządowego:

1) Co wiadome jest c. k. rządowi o szkodach zrządzonych w ciągu r. b. przez San w obrębie gmin Kępa rzeczyca i Zabno powiatu tarnobrzeskiego przez ciągłe podrywanie brzegu?

2) Jeżeli szkody są, jakie środki przedsięwziął rząd w celu uchronienia mieszkańców tych gmin od dalszych szkód?

Poseł Wierzbicki i towarzysze wnieśli do laski marszałkowskiej następujący wniosek: Poleca się Wydz. kraj., ażeby na najbliższej sesji sejmowej przedłożył projekt do ustawy kraj., podług której wydziały rad powiatowych, magistraty i zwierzchności gminne byłyby obowiązane, ilekroć się dowiedzą o zamiarze restauracji, przebudowywaniu, rozebraniu lub sprzedaniu na ich terytorjum znajdujących się budowli i pomników historycznych albo starożytnych zabytków sztuki, niemniej gdy się dowiedzą o odkryciu przedhistorycznych lub archeologicznych przedmiotów — o wypadkach powyższych odnośnemu koserwatorowi z dokładnem ile możności opisaniem przedmiotu, bezzwłocznie donieść.

Sekretarz Jędrzejowicz odczytuje spis petycyj między innemi:

Wydział pow. w Mościskach w sprawie zaprojektowanej przez rząd zmiany ustawy kraj. o zniesieniu prawa propinacji. — Wydz. pow. w Rawie i oddział tow. gosp. Sanocko-Liskiego w Sanoku w sprawie jak wyżej. — Gm. Bursztyn, Kniaże, Kuropatniki, Nastaszczyn o zaniechanie przewodzenia regulacji rzeki Gniłej Lipy. — Bolesław Mikuliński, prezes komisji dostaw dla armji, w sprawie decentralizacji rozdawnictwa robót. — Członkowie gminy pow. łańcuckiego o zmianę ustawy drogowej. — Gm. i obsz. dworsk. Niewistka, Edmund hr. Krasicki, Feliks Gniewosz i Józef Jordan w sprawie projektu zniesienia prawa propinacji.

Ogółem wniesiono dotąd 604 petycyj.

Petycje te poodsełano do odnośnych komisyj.

Przystępując do porządku dziennego uchwala izba w trzeciem czytaniu zmianę ustawy o ogierach, poczem p. Mycielski odczytuje sprawozdanie komisji gosp. kraj. o wniosku p. W. Koziebrodzkiego w sprawie uchwalenia ustawy o tępieniu myszy polnych. Komisja wnosi przyjęcie następującej rezolucji:

Wzywa się namiestnictwo, aby za pośrednictwem organów swoich, to jest starostw, starało się nakłonić i pouczyć gminy i obszary dworskie do wspólnego niszczenia myszy i wzywa się rząd, aby na najbliższej sesji sejmowej wniósł projekt „o ustawodawczem uregulowaniu sprawy tępienia myszy.“

Uchwalono bez dyskusji.

Następnie na wniosek komisji drogowej (spr. p. Dembowski) odstąpiono Wydz. kraj. do zbadania i ewentualnego uwzględnienia w miarę możności petycje: gminy Słupia powiatu limanowskiego o udzielenie wsparcia mieszkańcom gminy Słupia w formie subwencji na rekonstrukcję drogi gminnej, wydziału rady powiatowej w Żydaczowie o subwencję na budowę mostu na rzece Stryju pod Żydaczowem i rady gminnej w Mizuniu o udzielenie dalszej koncesji mytniczej na lat pięć od dwóch mostów na rzece Mizuniu, zaś do porządku dziennego przechodzi izba nad petycją gmin Markowce i Ludzkie z powiatu tłumackiego o subwencję na utrzymanie drogi Markowce Kamienna, łączącej powiat tłumacki z nadworniańskim, niemniej na wniosek komisji budżetowej (spr. p. Chrzanowski) nad petycją dyrekcji niemieckiej izraelickiej szkoły wyznaniowej we Lwowie o uwolnienie od opłacania dodatku indemnizacyjnego i krajowego.

Dalej wnosi taż komisja (spr. p. Wrotnowski) w sprawie petycji wydziałów powiatowych Myślenice, Wieliczka i Chrzanów i kilkunastu gmin z tychże powiatów o zasiłek z powodu klęski gradobicia i wylewu.

Otwiera się Wydz. kraj. na rok 1889 kredyt do wysokości sumy 9.000 zł., z którego będzie on mógł udzielić powiatom: myślenickiemu pożyczkę 3.000 zł. wielickiemu 3 000 zł. i chrzanowskiemu 3.000 zł., spłacalną funduszowi krajowemu bez procentu, ratami nie sięgającemi po za dzień ostatni grudnia 1899 r.

Wnioski komisji przyjęła izba bez dyskusji.

Na doraźną pomoc dla dotkniętych powodzią zatorową wnosi komisja budżetowa powzięcie następującej uchwały:

Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o powodzi zatorowej w powiatach zachodniej części kraju i udziela Wydz. kraj. dodatkowy kredyt na rok 1888 w kwocie 13.700 zł.

Przyjęto bez dyskusji.

W dalszym ciągu przedkłada komisja budżetowa (spr. p. Abrahamowicz) budżety szkół rolniczych i ogrodniczych w Dublanach, Tarnowie, Czernichowie, Horodence, Jagielnicy i Kobiernicach na r. 1889.

Komisja wnosi dla folwarku Dublańskiego:

wydatki w kwocie 17.224 złr., dochody w kwocie 15.815 złr., niedobór 1 409 złr.;

dla szkoły ogrodniczej w Tarnowie:

wydatki w kwocie 6.780 złr., dochody w kwocie 3.340 złr., niedobór 3.440 złr;

dla szkół niższych rolniczych:

a) w Horodence wydatki 10.151 złr., dochody 3.670 złr., niedobór 6 481 złr.;

b) w Jagielnicy: wydatki 8 100 złr., dochody 2.960 złr., niedobór 5 140 złr.;

c) w Kobiernicach: wydatki 10.060 złr., dochody 4 010 złr., niedobór 6.050 złr.;

dalej dla szkoły w Czernichowie; wydatki 37.000 złr., dochody 21.200 złr., niedobór 15.800 złr.;

dla folwarku tamże: wydatki 7.277 złr., dochody 9.510 złr., nadwyżka dochodów 2.233 złr.

Następnie wnosi taż sama komisja (spr. p. Skałkowski) budżet kraj. szkoły gospodarstwa lasowego dochody 5.400 złr., wydatki 12.278 złr., niedobór 6.878 złr.

W sprawach tych zabrał głos p. Władysław Struszkiewicz i podniósł okoliczność, że wprowadzone przed trzema laty przez ministerstwo komisje egzaminacyjne dotąd nie weszły w życie, nadmienia dalej, że kwestja podręczników również nie jest dodatnio załatwiona i konstatuje z ubolewaniem, że ofiarność prywatna na rzecz tych tak pożytecznych szkół rolniczych prawie zupełnie ustała.

Przemawiali też pp. W. Koziebrodzki, Wereszczyński i sprawozdawca p. Abrahamowicz.

Z dalszego porządku dziennego, na wniosek komisji szkolnej (spr. p. Zoll), odstąpiono Wydziałowi kraj. do zbadania i zdania sprawy, petycję reprezentacji miasta Rzeszowa o zarządzenie przeprowadzenia reorganizacji tamtejszej wydziałowej szkoły żeńskiej i na wniosek tejże komisji (spr. p. Romanowicz) wezwano rząd. aby niższe gimnazjum w Buczaczu co rychlej na gimnazjum państwowe zamienił i wyższemi czterema klasami uzupełnił.

Wreszcie, na wniosek komisji petycyjnej (spr. pp. Moysa i Pławicki), odstąpiono Wydziałowi kraj. do zbadania i załatwienia petycje: gminy w Nowych Dworach z Owsianką o przyjęcie na wydatek kraju kosztów leczenia w szpitalu św. Łazarza Jana Gonciarskiego w kwocie 54 złr. i rządowi do załatwienia petycję rady oddziału Towarzystwa gospodarskiego sanocko-liskiej w przedmiocie przyspieszenia sprawy odszkodowania za ubite konie u p. Feliksa Gniewosza w Nowosielcach z powodu pojawienia się nosacizny u jego koni, a na fundusz kraj. przyjęto 17 złr. 20 ct. przez gminę Jaworki za utrzymanie biednego wyrobnika, Michała Burczaka, na rzecz magistratu w Budapeszcie uiścić się mające.

P. Merunowicz i towarzysze wnoszą projekt o zniesieniu propinacji.

Następnie odczytuje sekretarz St. Badeni

interpelację

do pana komisarza rządowego **w sprawie konfiskaty „Dziennika Polskiego“.**

Gdy p. sekretarz począł odczytywać skonfiskowany artykuł, marszałek zażądał opuszczenia tej części interpelacji.

P. Goldman sprzeciwił się temu, a gdy marszałek odniósł się do izby, ta oświadczyła się ogromną większością **za przeczytaniem całej interpelacji następującej treści**:

„Dnia 14. bm. odbyło się we Lwowie zgromadzenie wyborców miasta Lwowa, celem wysłuchania wyznania wiary kandydatów.

Dziennik Polski z dnia 15. października zamieścił w szpaltach swoich następującą relację z przebiegu tego sprawozdania:

(Tu odczytano artykuł *Dziennika Polskiego* pt. „Zgromadzenie wyborców“ za podanie którego w interpelacji, znowu wieczorny nr. 288 *Dziennika* skonfiskowano).

„Gdy relacja ta przez c. k. prokuratorję skonfiskowaną została, podpisani zapytują ck. komisarza rządowego:

Na jakiej podstawie ta konfiskata nastąpiła i jak takie postępowanie prokuratorji da się pogodzić z konstytucyjnie zagwarantowaną wolnością wyborów.

Lwów 15. października 1888.

Posłowie: *Goldman, Gross, Simon, Merunowicz, Romanowicz, Waygart, Hoszard, Wasilewski, Łubieński, Moysa, Lenartowicz, Hausner, Czartoryski, ks. Sawa, Struszkiewicz, Kapri, dr. Weigel, Uderski, Onyszkiewicz, Fruchtman, Pławicki, Michałowski* i *Bobczyński.*“

Interpelację tę przeszle p. marszałek komisarzowi rządowemu.

Koniec posiedzenia o godzinie 1. min. 10, następne dzisiaj o 11. rano.

Na porządku dziennym budżet krajowy.

Sprawy sejmowe.

Onegdaj wieczór przedłożył komisji budżetowej jeneralny sprawozdawca budżetowy p. Chrzanowski zestawienie sumaryczne wydatków i dochodów funduszu krajowego na r. 1889, które zgodne jest w zupełności z zestawieniem naszem podanem onegdaj w *Dzienniku.*

Ogólna suma wydatków wynosi 4,055.025 zł., zaś dochodów własnych 442.380 zł., zatem niedobór do pokrycia dodatkami do podatków wyniesie kwotę 3,612.645 zł.

Zgodnie z wnioskiem p. Chrzanowskiego uchwaliła komisja budżetowa zaproponować Sejmowi uchwałę finansową, o poborze dodatku do podatków bezpośrednich **po 35 ct.** od każdego zł. tychże podatków, a zatem więcej o 4 ct. jak na r. b., zaś mniej o pół ct. od propozycji Wydziału krajowego. Zniżenie dodatku o pół ct. nie nastąpiło wcale w skutek zmniejszenia wydatków, lub też powiększenia dochodów w porównaniu z preliminarzem Wydziału krajowego, lecz tylko w skutek przypuszczenia większej wydatności 1 ct. dodatku, aniżeli Wydział krajowy obliczył.

Komisja przyjmuje za podstawę sumę podatków bezpośrednich w kwocie 11,109.676 zł. pobraną w r. 1887, — od tej sumy odlicza 403.000 zł., od której na mocy ustawy nie pobiera się dodatków, — pozostaje zatem suma podatków 10,706.676 zł.

Jeden cent dodatku kraj. powinienby zatem przynieść 107.000 zł. dochodu. Komisja budżetowa mając z jednej strony na względzie, że podatki: dochodowy i gruntowy z każdym rokiem wzrastają, z drugiej zaś strony, iż w b. r. z powodu licznych klęsk elementarnych mogą nastąpić znaczniejsze opusty podatkowe, przyjmuje, że 1 ct. przyniesie funduszowi kraj. tylko 103.500 zł. dochodu, — zatem 35 ct. przyniosą 3,622.500 zł. Po pokryciu niedoboru wynoszącego kwotę 3.612.645 zł., pozostanie zatem jeszcze nadwyżka w kwocie 9.855 zł.

* *

W komisji szkolnej przez trzy posiedzenia prowadzoną była ożywiona dyskusja nad wnioskiem p. Romańczuka, dotyczącym zaprowadzenia nowych szkół, względnie paralelek z ruskim językiem wykładowym w szkołach ludowych, gimnazjach i seminarjach. Nader obszerne i wyczerpujące sprawozdanie przedstawił p. Piłat. Podczas dyskusji nad szkołami ludowemi postawił p. Romanowicz dodatkowy wniosek, ażeby polecić Wydziałowi krajowemu przeprowadzenie z rządem rokowań, czy i w jakich warunkach dałaby się przeprzeprowadzić zmiana ustawy o języku wykładowym w szkołach ludowych, w duchu uchwalonej w roku 1885 ustawy, która nieotrzymała jednak sancji. Przypominamy, że ustawa ta postanawiała, aby w gminach miejskich, w których jest 2 lub więcej szkół ludowych publicznych, a w których najmniej 3.000 ludności używa języka ruskiego względnie polskiego, jako towarzyskiego, nie będącego jednak językiem wykładowym w owych szkołach ludowych — urządzone były szkoły z tymże językiem wykładowym, jeśli tylko z dochodzenia okaże się, że w gminach tych przebywa dostateczna ilość rodziców, pragnących dzieci swe posyłać do takiej szkoły.

Nad powyższym wnioskiem dwukrotnie głosowano w komisji, w rezultacie było 4 głosy za, 4 przeciw, a przewodniczący ks. Czartoryski derymował na korzyść wniosku.

Sprawozdawca p. Piłat bronił energicznie swojego sprawozdania i przemawiał przeciw powyższemu wnioskowi, wychodząc z założenia, iż wniosek ten ze względów taktycznych nie jest w obecnej chwili wskazany.

Gdy jednak komisja przyjęła wniosek p. Romanowicza, sprawozdawca p. Piłat złożył natychmiast referat, poczem komisja wybrała p. Czartoryskiego referentem.

Na wczorajszem posiedzeniu załatwiła komisja sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie wyjątkowego podwyższenia płac nauczycieli w 22 miejscowościach, znanych z ogromnej drożyzny, tj. w kilkunastu miastach powiatowych i kilku położonych w pobliżu m. Lwowa i Krakowa. Mimo, że chodziło o podwyższenie zaledwie 50 złr. rocznie, sprawa ta napotkała w komisji na pewne trudności.

Ostatecznie uchwaliła komisja podwyższyć kierownikom i rzeczywistym nauczycielom szkół ludowych w Jarosławiu, Wadowicach, Peczeniżynie, Zatorze, Biłohorszczach i Zboiskach płacę o 50 złr. rocznie, począwszy od 1. stycznia 1889 roku. Młodzi nauczyciele w tych miejscowościach pobierający minimalną płacę 200 złr., otrzymają podwyższenie na 250 zł. rocznie. Resztę petycji nauczycieli przekazuje komisja kraj. radzie szkolnej do możliwego uwzględnienia przy rozdzieleniu zapomóg tam, gdzieby tego wyjątkowa zachodziła potrzeba.

Sprawozdawca p. Zoll stanął w obronie całego sprawozdania Wydziału krajowego, a po przeprowadzeniu obszernej dyskusji obstawał energicznie przy potrzebie uwzględnienia przynajmniej Bochni, Myślenic, Tarnobrzega, Bieńczyc, Bronowic małych i wielkich, ale w głosowaniu nie utrzymał się z swym wnioskiem.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Włodzimierz hr. Badeni powołany został do Wiednia i wczoraj po południu pociągiem kurjerskim wyjechał ze Lwowa. — Jeneralny konsul austrjacki br. Krauss, powrócił onegdaj do Warszawy.

Nekrologja. Marja z Olendzkich Eisenbergowa, znana w kołach literackich i towarzyskich Warszawy, zmarła tamże onegdaj. Próbowała ona sił swoich na polu pisarskim pod pseudonimem Marantosa. — Dr. M. Schleyer, twórca volapüku, zmarł przed kilkoma dniami w Moguncji.

† **Ks. Heliodor Kurowski,** kanonik metropolitalny poznański, zmarł d. 12. bm. przeżywszy lat 72. W r. 1874, kiedy arcybiskup Ledóchowski był uwięziony, zastępował go w zarządzie archidyecezji, za co przez sąd pruski na dwa lata więzienia skazany został. Więzienie to odsiedział w Koźminie. Ponieważ równocześnie odsądzono go od godności kanonika, więc po wypuszczeniu z więzienia, nie mając po co wracać do archikatedry, poszedł na wygnanie i osiadł w Krakowie, gdzie przebywał, dopóki za przybyciem arcyb. Dindera, rząd go nie ułaskawił i nie pozwolił mu powrócić na dawne stanowisko. Wróciwszy do Poznania, złamany już na duchu i z zdrowiem już nadwerężonem, pracował jeszcze — o ile siły mu starczyły — jako radca konsystorski, dopóki kilkakrotnie powtarzający się paraliż nie powalił go na łoże boleści, z którego po długich cierpieniach, znoszonych z wielką cierpliwością i rezygnacją, i kilkakrotnie Sakramentami św. opatrzony, przeniósł się do wieczności.

Kalendarz. Wtorek (16.): Brunona B. — Radzisława. Wschód słońca o godz. 6. min. 27, zachód o godz. 5. min. 5.

Kalend. myśliwski. W październiku wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dropie, pardwy, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. Ślub primadonny opery warszawskiej panny Wandy Dobieckiej z inżynierem p. Władysławem Lenczewskim, odbył się onegdaj w Warszawie.

W Tarnowie pobłogosławiony został d. 8. bm. związek małżeński między p. Ludwikiem Kowalskim, adjunktem urzędu podatkowego, a panną Heleną Nowińską.

Dar. Dr. Józef Merunowicz, sekretarz komitetu wystawy higieniczno-lekarskiej, złożył u dyrektora wyższej szkoły realnej we Lwowie kwotę pięćdziesięciu złr., z przeznaczeniem na rzecz ubogich uczniów. Za ten dar składa dyrektor szanownemu dawcy uprzejme podziękowanie.

Dar. Cesarz udzielił gminie Bełzec, w powiecie rawskim, na restaurację cerkwi, zapomogi w kwocie 100 złr.

Na budowę kopca „Unji“ z okazji jubileuszu dr. Franciszka Smolki, złożył w administracji *Dz. polsk.* p. Franciszek Kordys 5 złr.

Miasto Rzeszów wzięło także udział w 40 letnim jubileuszu dr. Smolki, a to przez wysłanie na ręce jubilata gratulacji, opatrzonej podpisami radnych.

Od JE. dra Smolki otrzymujemy następujące pismo:

„Odebrałem z powodu przypadającej na dzień dzisiejszy 40. rocznicy mego wyboru na prezydenta 1. austrjackiego sejmu konstytuującego, to telegraficznie, to listownie, tyle dobrych życzeń, że niepodobna na nie z osobna odpowiedzieć. Posługuję się więc drogą publicystyczną, aby wszystkim, którzy przy tej sposobności życzliwie o mnie pamiętali, wyrazić moje głęboko odczute serdeczne podziękowanie.

Lwów 14. października 1888.

Dr. Franciszek Smolka.“

Oficjalne pożegnanie p. Zaleskiego, ustępującego z urzędu namiestnika, odbyło się wczoraj przed południem. Urzędnicy pod przewodnictwem prezydenta namiestnictwa składali p. Zaleskiemu gratulację i żegnali go — a następnie przybył do gmachu namiestnictwa także marszałek kraj. z członkami Wydziału, również w celu złożenia życzeń i pożegnania.

Rozprawa karna przeciw b. burmistrzowi miasteczka Dynowa Mendlowi Landau o lichwę, zakończyła się onegdaj w Sanoku. Po przesłuchaniu czterdziestu kilku świadków, wśród których byli i tacy co płacili oskarżonemu po 25%, został Landau zasądzony na 3-miesięczne więzienie i 100 złr. grzywny, żona zaś jego na 3 tygodnie aresztu.

Konfiskatę nr. 276 *Dziennika Polskiego* z dnia 4. października za artykuł wstępny „Gość cesarza“ zniósł sąd krajowy karny, a to z tego powodu, iż „artykuł ten nie zawiera nic karygodnego“.

Natomiast konfiskatę nr. 212 *Dz. Pol.* zawierający inkryminowany artykuł „Czy to potrzebne“ sąd wyższy krajowy zatwierdził.

W myśl powziętej uchwały reprezentacji miejskiej, wysłał magistrat miasta Lwowa dwóch urzędników z biura budowniczego, pp. Kamińskiego i Dziubaniuka, dla zwidzenia przemysłowej wystawy wiedeńskiej celem spożytkowania poczynionych tam spostrzeżeń na tutejszym gruncie.

Subwencje sejmowe. Z pod Zaleszczyk otrzymujemy obszerne pismo, występujące silnie przeciw udzielaniu subwencyj na cele zupełnie nieproduktywne. Nie umieszczamy tego pisma, z niezwykłem rozgoryczeniem zredagowanego, ale wyjmujemy kilka uwag, godnych zastanowienia. Autor słusznie powstaje przeciw udzielaniu subwencyj na kształcenie się w śpiewie i muzyce. Jest to grosz wyrzucony; raczej należałoby subwencjonować jakąś szkołę, której zadaniem byłoby kształcić siły w kraju dla kraju. Dalej wymienia autor rozmaite instytucje, traktowane po macoszemu, a największy nacisk kładzie na zbywanie setką Towarzystwa leśnego, które — ściśle rzecz biorąc — pracuje dla kraju, wydaje czasopismo fachowe (jedyne polskie) *Sylwan* i w skutek tego ma rocznego niedoboru około 400 złr. Minister rolnictwa uznał pożyteczność tego polskiego pisma i udzielił w roku 1886, tytułem datku, 300 złr.: tylko Sejm, złożony przeważnie z właścicieli dób, względnie lasów, nie ma dla Towarzystwa tego więcej, jak 100 złr.; natomiast znajduje 2.000 złr. i więcej dla kandydatek na śpiewaczki.

Groźny pożar wybuchł w Siedlcach. Uległa zupełnemu zniszczeniu wieża ratuszowa, która runęła, nadto spłonęło kilkanaście sklepów.

Pułku 40 bataljon drugi odszedł w niedzielę z Rzeszowa do Dębicy.

Wakują posady manipulacyjne i służbowe zastrzeżone dla wysłużonych c. k. podoficerów, a mianowicie:

Jedna posada sekretarza powiatowego, ewentualnie posada kancelisty namiestnictwa przy jednym ze starostw w Galicji, względnie przy namiestnictwie we Lwowie, z terminem podań do 15. października br.; posada kancelisty przy sądzie krajowym, ewentualnie przy innym jakim sądzie w obrębie wyższego sądu krajowego w Krakowie, z terminem do 18. października rb.; posada kancelisty przy sądzie powiatowym w Radłowie, ewentualnie przy innym jakim sądzie w obrębie wyższego sądu krajowego w Krakowie, z terminem do 24. października rb.

Oprócz tego wiele innych posad służbowych i manipulacyjnych, po za granicami kraju, jako to: w Austrji, w Czechach, na Morawie itd.

Bliższej wiadomości co do warunków i do [illegible] odnośnych powziąć można w biurze IV. dep. magistratu lwowskiego.

Śmiały napad nocny miał miejsce onegdaj w nocy i wykonany został z niezwykłą śmiałością. Estera Bochner właścicielka realności w Brodach a bawiąca chwilowo we Lwowie zdążała onegdaj w nocy na dworzec kolejowy Podzamcze. Idąc ulicą Żółkiewską zagadniętą została przez nieznajomego wcale przyzwoicie wyglądającego człowieka, który narzucił się jej na towarzysza i zaproponował zaprowadzić ją na dworzec bliższą drogą. Bochnerowa obawiając się spóźnić do pociągu zgodziła się na to. Nieznajomy zaprowadził ją na ul. Zamkową a korzystając z egipskich ciemności tam panujących niespodzianie uderzył Bochnerową w głowę, żądając wydania pieniędzy. Przestraszona kobieta rozpaczliwym głosem zaczęła wołać o pomoc, czem przestraszony napastnik uwolnił swą ofiarę z serdecznego uścisku. Bochnerowa zaczęła uciekać, a ścigana przez rabusia, zatrzymała się na ul. Łaziennej, gdzie wpadła do domu l. 3. Napastnik jeszcze nie dał za wygranę i w chwili, gdy Bochnerowa przekraczała próg domu, usiłował zedrzeć z niej płaszcz. Ściganej kobiecie przyszli z pomocą przechodnie, którzy poznali rabusia, jednakże nie zdołali go przychwycić.

Zawiadomiona o wypadku policja, zarządziła natychmiast poszukiwania i ajent policyjny Stauber aresztował jeszcze w ciągu nocy stolarza Mortka Irre, który, jak skonstatowano, był właśnie owym rabusiem.

Przy tej sposobności znowu musimy zwrócić uwagę magistratu na niedostateczne oświetlenie ulicy Zamkowej, która ocieniona drzewami i przytykająca do góry zamkowej, nadaje się doskonale do podobnych napadów.

Stowarzyszenie straży ogniowej ochotniczej zawiązało się w Zaleszczykach. W obec nieładu w naszych miasteczkach i z powodu tego często powtarzających się klęsk pożarowych, są straże pożarne niezaprzeczenie nader potrzebne i obywatele dobrej chęci winni dążyć do tego, by jak najliczniej powstawały i cały kraj ogarnęły. Niestety chęci najlepsze rozbijają się o brak pieniędzy, a wypadek ten w Zaleszczykach tem bardziej zachodzi, gdzie gmina nieposiadając majątku, opędza wydatki znaczne dochodami z nałożonych dodatków do podatków i nie jest w stanie nietylko straż ochotniczą wesprzeć, ale nawet rekwizytów ogniowych zakupić. Grono obywateli tedy w Zaleszczykach, na mocy otrzymanego zezwolenia władzy, zawiązało komitet dla przeprowadzenia loterji, z której dochód przeznacza dla straży ogniowej ochotniczej.

Znowu w obce ręce! Z Poznania donoszą, że pani Łakomska sprzedała swą w powiecie wrzesińskim położoną wieś Gonice (250 hekt. areału) Niemcowi Fehndrichowi za cenę 182.000 m.

Badania w głębiach morza. Długo panowało powszechne mniemanie, iż w pewnej głębokości morza całkiem ustaje życie stworzeń świata zwierzęcego i roślinnego. Odkrycia zaprzeczające temu mniemaniu wzbudziły powszechne zainteresowanie. Książę Monaco celem przeprowadzenia badań wyprawił na taką wycieczkę statek „Jaskółkę“, urządzony naumyślnie do tego i zaopatrzony w najdoskonalsze przyrządy rozmaitego rodzaju. Jak wszystko na naszym świecie, tak i ów połów stworzeń morskich w głębinach potrzebował pewnego ulepszenia, wydoskonalenia. Początkowe przyrządy dużo pozostawiały do życzenia. Sieci, ciężarami opatrzone, wleczone były po prostu na dnach morskich, bez żadnego względu na delikatny skład łowionych tym sposobem stworzeń. To też większa część drobniejszych, miękkich i wątłych, wyciągana była na pokład w stanie opłakanym, pod postacią bezkształtnej galarety. Sieć zabierała razem z rybami ogromne ilości piasku, ciężkie kamienie i rozrywała się często. Obecnie postarano się urządzić to w inny sposób. Lina do wyciągania sieci także doprowadzoną została do najwyższej doskonałości. Jest to plecionka z drucików stalowych, tak cienka, że zaledwie dochodzi objętości zwyczajnego ołówka, ma 4.000 metrów długości, dźwiga ciężar tysiąca kilogramów. Na tej linie zawiesza się siatka niezbyt duża, ale co stanowi najważniejsze ulepszenie, przy siatce umieszcza się zapaloną lampkę elektryczną.

W otchłaniach morskich panuje ciemność zupełna, światło słoneczne nie przenika grubszych warstw wody; ryby jednak i inne żyjące tam istoty nie są pozbawione wzroku, a fosforescencja, wydzielająca się z ich własnego ciała, oświetla dla nich sztucznym sposobem ciemności. Widok olśniewającego światła, jakiem jest elektryczne, będzie dla nich potężną przynętą; wiadomo, że rybacy nieraz używają światła pochodni smolnych dla przywabienia ryb w nocy. Sposób to wypróbowany i skuteczny. Przyrząd elektryczny, zastosowany nadzwyczaj dowcipnie do tej sieci, której słusznie nadano nazwę „otchłaniowej“ (abyssale), jest dziełem Francuza p. Regnarda. „Jaskółka“ już puściła się w drogę i niezadługo zapewne będziemy mieli wieści o nowych zdobyczach na dnie oceanu. Jeszcze tam pozostało niewątpliwie mnóstwo stworzeń nieznanych, które światło elektryczne wywabi z kryjówek.

Przyczyną samobójstwa Jana Simonettiego, który przybywszy z Rzeszowa do Tarnowa, otruł się w hotelu — była, jak donosi obecnie *Pogoń* — nędza i brak środków do życia. Simonetti był dyurnistą przy sądzie rzeszowskim. Przez czas pełnienia swych funkcyj urzędowych biedował i walczył z losem, ciężka praca bowiem i liche wynagrodzenie są,

---

zalindy, spotkanej przypadkowo na brzegu puszczy lesistej... Na kolanach wyznawał jej swoje uwielbienie namiętne, a widział ją przed oczyma ducha piękną imponującą, tajemniczą i czułą... Ona odgadła jego miłość i ośmieliła wzajemnością. Dłoń w dłoni, wśród zwierzeń i pieszczot błądzili po ciemnym lesie. Ona oderwała go wnet od tej poziomej pracy gryzipiórka w prefekturze, ona natchnęła go wznioślejszą ambicją, ona wreszcie otwarła dlań podwoje do karjery, bardziej godnej talentu, który w nim drzemał... Podtrzymywany tak tą wymarzoną miłością, do tyla twórczą i szlachetną, śmiało parł się do nowego życia, ku przyszłości znakomitej. Wszystkie wawrzyny sławy, które wkładano mu na głowę, rzucał ochoczo do stóp nieznanego bóstwa. Po królewsku pragnął jej spłacić długi wdzięczności — potrzebowałaby jeno schylić się po szczęście i sławę. Ona stała się jego natchnieniem, on jej sługą, na życie i śmierć swej władczyni oddanym. Boże wielki... jak on ją kochał, tę Rozalindę urojoną! Szczęśliwy, że mógł usychać z rozkoszy u jej kolan, śledzić i spełniać w mgnieniu oka każdą jej zachciankę, być posłusznym najmniejszemu kaprysowi — gotów poświęcić się i umrzeć dla niej w każdej chwili, kiedyby tego zażądała...

I gdy tak oddawał się tym marzeniom miłosnym, zawsze płynącym gdzieś w nieskończoność, zawsze na nowo poczynanym, śpiew słowików, rozsianych tam w dole, w ogrodach przedmieścia, docierał urywkami aż do wnętrza jego izdebki i namiętną swoją nutą podniecał jeszcze te sny na jawie. Trwało to zwyczajnie dość długo, aż wreszcie powieki zaczynały mu się sklejać do połowy. Wtedy z uczuciem zmęczenia i ociężałości zrzucał z siebie odzienie, biegł czemprędzej do łóżka i usypiał wybornie. Czasem jeno, rozbudzony nagle jakimś odruchem nerwowym, zamiast ukołysać się wkrótce do snu, nadsłuchiwał pilnie melodyi miłosnych słowika—co przeciągało się nieraz aż do świtu.

André Theuriet.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zdaje się już przeznaczeniem dyurnistów — ale nagle pozbawiony został tego nędznego zajęcia. Wycieńczony w walce z losem, targnął się na własne życie.

Niezawiśli wyborcy głosować będą za wypróbowanej wartości posłem **dr. Lewakowskim Karolem**. P. Zajączkowskiego popiera rząd i kilka osób, które dla wszelkich spraw krajowych są zwykle obojętne. P. Zajączkowski zresztą oświadczył 1883 roku, że profesor techniki i uniwersytetu o mandat ubiegać się **nie powinien**. P. Wł. Zajączkowski nie jest zresztą — mimo wszelkiej swej wiedzy — człowiekiem, który mógłby w dzisiejszych poważnych czasach, gdy reakcja szybkim zbliża się krokiem godnie posłować ze stolicy.

Ze sfer izraelickich dowiadujemy się, że nieprawdą są rozsiewane pogłoski. Uczciwi i pomni obywatelskich swych obowiązków izraelici nie dali się sterroryzować rządowi i głosować będą za **dr. Lewakowskim**.

Znowu konfiskata. Wczorajszy poranny nakład został skonfiskowany za sprawozdanie z zgromadzenia wyborców.

Kandydat rządowy. P. Rewakowicz interpelował onegdaj p. Zajączkowskiego czy prawdą jest, że p. namiestnik wezwał go do siebie, polecił mu kandydować i zapewnił, że zostanie wybrany. Dr. Zajączkowski odpowiedział że tak — mimo to jednak jest on „niezawisłym". Obywatele wyborcy! czy i wy w ten sposób niezawisłość pojmujecie?

Zagadkowe indywiduum. Przed kilku dniami przytrzymała tutejsza policja Jana J. z Ohladowa, lokaja, który prowadzony do biura policyjnego dla wykazania prawa własności biżuterji, jakie chciał sprzedać złotnikowi, w drodze rzucił takowe przez parkan na podwórze, sam zaś chciał się ucieczką ocalić. Ujęty ponownie, usiłował się otruć, połknąwszy sporą dozę pigułek, które jednak nie sprawiły pożądanego skutku. Z zakwestjonowanych u niego przedmiotów, nie może J. wykazać pochodzenia kosztownej złotej bransolety z łańcuszka, której wierzch stanowi górną część owalnej broszy, ozdobionej perełkami na czarnej emalji; końcówki łańcuszka, były to niegdyś sprężyny klamerkowe, każda o jednym brylanciku. Dalej znaleziono przy aresztowanym dwa złote guziki manszetowe z monogramem J. S., zieloną haczkowaną sakiewkę szychem przerabianą ze staremi monetami srebrnemi i miedzianemi, dwa srebrne talary i dwie nowe monety po dwa złr., czarny pugilaresik z kwotą 23 złr. banknotami. dwa klucze składane i dwa kluczyki świeżo przypiłowane, formy witrychów.

Od ognia. Z Poznania donoszą: „Na mocy rozporządzenia ministerjalnego, robiono w tutejszych szkołach miejskich kilkakrotnie w ubiegłym kwartale próby szybkiego wypróżniania klas, aby się przekonać, czy w razie ognia w szkole, zapadania się budynku lub innego groźnego niebezpieczeństwa wewnątrz szkoły, dałoby się dzieci szybko usunąć z zagrożonego miejsca. Jak się przekonano, usunięcie dzieci możebnem jest w przeciągu najwyżej 2½ minut w wzorowym porządku i to z budynków 2- i 3 piętrowych, mieszczących w sobie 800, 1000, 1200, a nawet 1500 dzieci. Sygnał na ogień dawano zwykle niespodzianie z zagrożonego gmachu szkolnego właśnie w chwili, gdy nauczyciele i dzieci w najlepsze zajęci byli przedmiotem naukowym. Wypróżnianie zaczęto od dolnych piąter, gdzie poumieszczane są drobne dzieci, które w razie rzeczywistego niebezpieczeństwa mniej mogą zachować rozwagi i zimnej krwi. W takim razie książki i wierzchnie ubrania, jak: płaszcze i kapelusze, pozostawiały dzieci w klasie, choć się przekonano, że zabranie nie dałoby powodu do przekroczenia oznaczonego powyżej czasu. Innego też rodzaju niebezpieczeństwa, jak np. ognia w szkole samej, nie można tak łatwo przypuścić przy dzisiejszej budowie szkół. Ćwiczenia powyższe okazały się jako nader praktyczne. Dzieci bowiem przyzwyczajają się do zachowania spokojności, a nauczyciele przekonywują się, czy w chwili rzeczywistego niebezpieczeństwa byliby w możności zapanować nad klasą.

Z broszury Mackenziego.

Nareszcie zajrzeć można do tej *haute nouveauté de la saison!* Odpowiedź angielskiego eskulapa na mordercze gromy lekarzy niemieckich, licząca 126 stronic druku, nosi motto z szekspirowskiego „Henryka IV.": „A teraz patrzcie, jak prosta opowieść was zdruzgoce!"

W przedmowie oświadcza Mackenzie, że gromy, ciskane nań przez lekarzy niemieckich. zmusiły go do odpowiedzi, jakkolwiek jest rzeczą bolesną, przymnażać w ten sposób jeszcze katuszy sercom, które i tak już nad wszelką miarę przeznaczeń ludzkich cierpiały.

„Urzędowe źródła", które służyć miały prof. Bergmanowi do jego apologji, „były bardzo mięszanego charakteru", mieściły się w nich wszakże niektóre dokumenta. których odmówiono Mackenziemu, a mianowicie sprawozdania Gerhardta i Bergmana, przedstawione ministrowi dworu, które dowiodłyby, jaką była opinja tych powag lekarskich, zanim Mackenziego powołano do Berlina.

Największą część winy spycha Mackenzie na barki prof. Gerhardta.

Pierwsza część książki nosi tytuł: „Historja", druga: „Polemika", trzecia: „Statystyka".

Tytuły rozdziałów opiewają:

„Czemu zapobiegłem." — „Fałszywe oskarżenie Gerhardta." — „Gerhardt urządza dalszą farsę" — „Gerhardt szpieguje mnie." — „Chmury zbierają się" — „Niedoświadczeni laryngoskopowie." — „Rurka Bramana." — „Wypowiadam Bramanowi moje zdanie." — „Napaści gadzinowe." — „Bergman przyciska mnie do muru." — „Wadliwość operacji" itd.

W pierwszych rozdziałach Mackenzie dowodzi, że Gerhardt fałszywie go obwinił, jakoby następcy tronu w Berlinie naruszył strunę głosową; zarzut ten ma podstawę tylko we współzawodniczej nienawiści Gerhardta. Ponieważ Mackenziemu udała się ekstyrpacja jednej cząstki narośli, postanowiono uniemożliwić go odrazu zręcznem *coup* teatralnem. Postępowanie Gerhardta było nierzetelnem, nawet w obec chorego. Jeżeli, pomimo analizy prof. Virchowa, Gerhardt i Bergman byli zdania, że choroba jest rakiem, świętym obowiązkiem ich było otwarcie według tego przekonania działać. Jeżeli doktorowie ci byli wówczas przeświadczeni, że chory cierpi na raka, to jedyna dla nich uczciwa droga nakazywała całą sprawę wyłożyć pacjentowi i w należycie uzasadnionych sprawozdaniach urzędowych zerwać wszelką solidarność z Mackenziem. Takie postępowanie otwarte i poważne było godnem ludzi nauki, czujących wielkie brzemię odpowiedzialności, jakie spoczywało na ich barkach w obec niepodzielnego zaufania u cesarza i sfer dworskich, jakiem się cieszyli. Obydwaj wybrali wszakże drogę cichej tartiuferji, jak gdyby tu nie chodziło o życie własnego ich monarchy. W rozdziale „Sztuczne wytworzenie raka" opowiada Mackenzie, że Gerhardt przy zastosowaniu metody galwanożarowej przez dni czternaście z rzędu rozżarzony koniec drutu wtłaczał do wnętrza krtani. W ten brutalny sposób nie można bezkarnie obchodzić się z krtanią ludzką! Metoda jego była nienaukową i nierozumną. Ciągłe palenie delikatnych cząstek ustroju jest barbarzyństwem. Odpowiedzialnym za przekształcenie się dobrotliwego pierwotnie nowotworu w rakowaty spada na Gerhardta. Na asystenta Gerhardta, dra Landgrafa, pacjent uskarżał się ustawicznie, jako na rękę surową i niezręczną.

Pamiętną scenę w San Remo Mackenzie opowiada w sposób następujący:

„Nie powstając z krzesła oświadczyłem Jego Kr. Mości, że w stanie gardła nastąpiła bardzo niepomyślna zmiana.

— Czy to rak? — zapytał następca tronu.

— Boleję nad tem, co stwierdzić muszę: wygląda istotnie tak, jakkolwiek — dodałem przez naturalny wzgląd na chorego — „nie można być tego absolutnie pewnym".

Następca tronu przyjął mój komunikat ze zupełnym spokojem. Po chwili ciszy ujął moją rękę i rzekł z przedziwnie łagodnym uśmiechem, który tak wybornie tłumaczył łagodność i siłę zarazem jego charakteru:

— Obawiałem się od pewnego czasu czegoś podobnego; dziękuję panu, że jesteś otwartym.

W całej mojej wieloletniej praktyce — powiada dalej Mackenzie — nie widziałem nigdy człowieka wśród podobnych okoliczności, zachowującego się z tak naturalnym skromnym, heroizmem. Nie okazywał nigdy najlżejszego śladu znękania, dzień każdy spędzał wśród prawidłowych swych zajęć. Wieczorem przy objedzie bywał zawsze wesoły. Bez widocznego natężenia rozmawiał swobodnie.

Zabójczym jest sąd Mackenziego o Bramanie. „Braman obserwował krtań zwierciadłem, jak się obserwuje ją na modelu z *papier maché*. Na uwagę moją: „Widzę, że Braman nie przyzwyczajony jest do używania laryngoskopu", chory odpowiedział: „Pan to widzisz, a ja to czuję". Podczas operacji w San-Remo, wskutek użycia przez Bramana chloroformu, omal nie przyszło do katastrofy.

W następujących rozdziałach opisuje Mackenzie nieszczęścia, wynikłe z rurek Bramana. Oświadczył on Bramanowi zaraz, że rurki jego są przestarzałego systemu, poczem ten obrażony wyszedł z pokoju. Na każdym kroku w ten sposób Mackenzie, nie cieszący się wcale wszechwładzą, lecz krępowany nieustannie przez doktorów niemieckich, nasyłanych sobie dla kontroli i nieproszonej pomocy ze sfer najwyższych, musiał połykać gorzkie pigułki i tolerować próby i metody chirurgów i innych „specjalistów", w których sztukę nie wierzył. Bergman wprost nie pozwolił założyć Mackenziemu krótkiej rurki, wskutek czego wywiązało się ustawiczne jątrzenie (irytacja) krtani.

W ciągu jednej nocy musiano siedemnaście razy zmieniać rurkę!

Kiedy się czyta te szczegóły, pojmuje się dopiero, jakie to znosić musiał tortury cesarski męczennik w San-Remo; tem wstrętniejszym jest widok lekarzy, żrących się nad jego łożem.

Gdy okazała się konieczność powrotu do Berlina, rzekł chory:

— „Są wypadki, w których jest obowiązkiem męża wystawić się na wszelkie niebezpieczeństwo; taki wypadek otwiera się przedemną. Powrócę; porób pan wszystkie przygotowania do odjazdu."

Mackenzie jest zdania, że jeszcze w Charlottenburgu operacja była możliwą, gdyby nie opłakane następstwa owych rurek Bramana i Bergmana Szybki rozwój choroby po tracheotomji pochodził ztąd, że nastąpiło ustawiczne wstrząsanie krtani wskutek kaszlu, który był jedynie wynikiem złych rurek. W tym kierunku oddziałały najopłakaniej „partackie próby" Bergmana.

Pamiętne zajście w Charlottenburgu, gdy Bergmana wezwano do założenia rurki, tak opowiada Mackenzie:

„Ku mojemu przerażeniu Bergman włożył palec głęboko w ranę! Po kilku bezowocnych próbach założenia rurki przez Bergmana, zawezwany został Braman. Cesarz krztusił się wśród tego ustawicznie i tracił mnóstwo krwi. Prosił on mnie, abym w przyszłości nie pozwolił Bergmanowi przedsiębrać na nim operacji. Uskarżał się również częstokroć na brutalność Bergmana i pisał do mnie o tem na kartkach bardzo charakterystyczne słowa, których publikacji mi zabroniono."

Tutaj podaje Mackenzie parę szczegółów o upodobaniach i pociechach następcy tronu w jego straszliwych dolegliwościach. Lubiał on szczególnie śpiew. W ostatnich dniach płakał, gdy z sali muszlowej dochodziło go echo śpiewu. Gdy się czuł gorzej, pracował tem zawzięciej. Pragnął widocznie, ażeby śmierć porwała go wśród pracy!

O profesorze wiedeńskim Schroetterze tak się wyraża lekarz angielski:

„Wydał on swoją opinję dosyć przedmiotowo, zaniechał wszakże usprawiedliwić zmianę frontu w sprawie zupełnego usunięcia krtani. Duma olimpijska, z jaką wyrażał się o Krausem, laryngologu, który najzupełniej mu dorównywa, jako o „bardzo obiecującym młodym koledze", pozwala nam zmierzyć potęgę *quasi* jowiszowego gniewu, z jakim spojrzał na Hovella, gdy ten odważył się wypowiedzieć stanowcze zdanie.

„Zdanie to różniło się wręcz przeciwlegle z wyrażoną przez Schroettera opinją i jakkolwiek wyrocznia ta, nawet wśród krótkiego pobytu swego w San Remo, zmieniła radykalnie własny pogląd, nie przebaczono nigdy Hovellowi bluźnierczej odwagi wypowiedzenia opinji, do której się ten sam Schroetter ostatecznie przychylił.

„Gdybym zdobył się na odwagę krytykowania dogmatycznego orzeczenia wiedeńskiego profesora, to zauważyłbym, że jeżeli podówczas oparłem się wydobyciu cząsteczki narośli dla mikroskopijnych badań, nie uczyniłem bynajmniej tego z powodu, że on kategoryczną założył opozycję. Postanowienie nieoperowania zapadło już przed przybyciem Schroettera, a opierało się na złym wyglądzie krtani, które nie pozwalało na żadną szarpaninę obcęgami".

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Pani Gabrjela Zapolska powróciła onegdaj do Warszawy i cieszy się już dobrem zdrowiem. Tak więc zamach samobójczy przeminął szczęśliwie. — Znakomita artystka sceny warszawskiej p. Aleksandra Rakiewiczowa, święci w roku bieżącym 30-letni jubileusz pełnej zasług pracy scenicznej. — Według doniesienia dzienników warszawskich Józef Brandt, opuszcza w tych dniach swoją letnią siedzibę i udaje się przez Galicję do Monachjum.

Raut w kasynie miejskiem zgromadził liczny zastęp członków z rodzinami. Po godzinie 8. rozpoczął się koncert wykonaniem uwertury z „Wilhelma Tella". Panny Prendka-Swiecińska i Łozińska, uczennice p. Marka, zbierały huczne oklaski za piękne odśpiewanie utworów Saint-Saënsa, Campany i Moniuszki. Sympatyczny głos mezzo-sopranowy panny Prendkiej zachwycił słuchaczy, a to tem bardziej, że głos ten, umiejętnie wykształcony, do wszelkich modulacyj i żywej deklamacji się nadaje. Ogromny podziw wzbudziła gra na fortepianie młodziutkiej, 9 letniej pianistki, Maryni Rozborskiej, uczennicy cenionej nauczycielki, pani Markiewiczowej. Bardzo dokładne wykonanie drugiej rapsodji Liszta, tak drobnemi rączkami, wywołało burzę oklasków.

Produkcje kapeli wojskowej pod kierownictwem kapelmistrza p. Scheibenreitera trwały do późna.

Zapowiedziany koncert śpiewaczki p. Nikita z Paryża odwołał p. dyr. Marek z powodu, że obecnie ma wystąpić pani Minie Hauk, a 5. listopada będzie tu koncertował Saint-Saëns.

W koncercie Minnie Hauk deklamować będzie panna Prendka, uczennica pana Zelazowskiego, a uczennica p. Marka, pianistka, panna W. Lickendorf, odegra Schumana „Vogel als Profet", Chopina Etudy i Rubinsteina „Pres du ruisseau". Koncert pani Hauk zapowiada się świetnie.

Koło literacko-artystyczne w Krakowie zawiadamia, że w obec nadspodziewanie licznych zamówień na chromolitografję z obrazu mistrza Matejki „Kościuszko po zwycięstwie Racławickiem", obraz ten pod względem kolorytu jakoteż technicznego wykonania będzie znacznie udoskonalony. Z tych wszakże powodów musi się opóźnić wydanie obrazu po nad termin pierwotnie określony, tak że prawdopodobnie dopiero w miesiącu grudniu br. pierwszy nakład 8000 egzemplarzy będzie mógł być rozesłany. Opóźnienie to wyjdzie wszakże tylko na korzyść publiczności kupującej, gdyż reprodukcja będzie tem dokładniej i piękniej wykonaną. Zarazem podaje Koło artystyczno-literackie do wiadomości. że tylko ci subskrybenci, którzy już zamówienia zrobili lub je do 1. grudnia br. zrobią, otrzymają tę chromolitografję za cenę 30 centów. Po 1. grudnia 1888 roku cena musi być podniesioną na 50 centów, gdyż fundusz, którym Koło artystyczno-literackie na częściowe pokrycie kosztów wydawnictwa rozporządza, będzie na pierwszy nakład reprodukcji w zupełności wyczerpany.

Nowości literackie. „Zygmunt August, król Polski", dramat historyczny w pięciu aktach a sześciu odsłonach, napisał Wacław Woysym Antoniewicz. Pod powyższym tytułem przedstawił autor na podstawie opowiadania ludowego kartę z życia Zygmunta Augusta, kiedy królowa Bona struła swoją synowę, a następnie opuściła potajemnie Polskę. Następnie wprowadza autor Barbarę Giżankę, która podobną była do królowej Barbary, a w końcu przedstawia śmierć króla Zygmunta Augusta. Pod względem formy dramat ten napisany jest pięknym wierszem jedenastozgłoskowym, białym, rytmicznym, z jak najszerzej zastosowaną aliteracją i assonacją.

Wydanie nader staranne, 73 str. in 8º, czcionkami drukarni związkowej w Krakowie.

Drugą nowością jest: „Historyja Słowan" napisał Edward Bogusławski. mag. nauk fil.-hist. b. szkoły głów. warsz., Kraków, w drukarni Korneckiego, 532 str. in 8º. Tom I. W pracy swej używa autor zupełnie odrębnej grafiki. Wszystkie narody słowiańskie mają grafikę — pisze autor we wstępie — jakkolwiek nie zawsze na słusznych obmyślaną zasadach, to jednak o tyle racjonalną, że każdy dźwięk spółgłoskowy wyraża się u nich przez jeden tylko znak. Tylko u jednych Polaków dźwięki spółgłoskowe oddają się przeważnie przez dwa znaki. Wskutek tego właśnie trudno jest innemu Słowianinowi i w ogóle każdemu cudzoziemcowi, chcącemu poznać nasz język, oswoić się z naszą dziwną grafiką. Autor wprowadza w swej pracy do grafiki polskiej znaki c, r, s, z itp. z widełkami u góry, dla oznaczenia miękkich spółgłosek i sądzi, że jego grafika będzie zupełnie racjonalna i odpowiadająca potrzebom mowy i wymaganiom nauki. Autor spodziewa się, że w ten sposób dokona się może rewizja wszystkich sposobów pisania, używanych przez Słowian, piszących literami łacińskiemi i ułoży się jeden wspólny alfabet dla języków słowiańskich. Całą pracę swą dzieli autor na 3 rozdziały. Pierwszy obejmuje; „Najstarožitńejše časy z danych archeologii i języka"; drugi: „Najstarožitńejše časy z danych historyi, etnografii i geografii; trzeci dodatek obejmuje wykazy form językowych aryjskich w ogóle, a w szczególności lito-windyjskich i nazwisk geograficznych lito-windyjskich wraz z ich historją.

Oba powyższe dzieła są do nabycia we Lwowie w księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

Przegląd polityczny.

* Hrabia Fryderyk Schönborn, nowy minister sprawiedliwości, urodził się dnia 11. września 1841. W Pradze ukończył studja jurydyczne i uzyskał tam stopień doktora praw. Jako członek katolicko-politycznego stowarzyszenia dał się poznać jako zwolennik feudalnej partji szlacheckiej. Jako taki kandydował w roku 1880 w Pilznie i upadł. Potem wybrany został przez izbę posłów do Trybunału stanu, a dnia 16. stycznia 1881 mianowany został dożywotnim członkiem izby panów. Dnia 6. listopada 1881 został w miejsce Korba namiestnikiem Morawy. Hrabia Schönborn próbował także sił swoich jako pisarz polityczny i wydał broszurę pod tytułem: *Böhmen und Oesterreich.*

* Pisma austrjacko-węgierskie zostają naturalnie pod wrażeniem zmian osobistych jakie nastąpiły w gabinecie hrabiego Taaffego. *Neue freie Presse* pisze tak że nas by za to skonfiskowali. *Deutsche Zeitung* widzi w wstąpieniu hrabiego Schönborna do ministerstwa rozpoczęcie nowej ery — reakcji. Inaczej zupełnie przedstawia się zmiana *Pester Lloydowi*. Jego zdaniem nie oznacza ona wcale zmiany systemu. Jak długo tylko głowa zdrowa i pełna sił żywotnych tak długo zmiany w poszczególnych, tekach żadnego nie wywrą wpływu. Prazka *Politik* jest nader zadowolnioną. To bardzo ładnie.

Wychodząca w Berlinie *Staatencorrespondenz*, która miewa czasem informacje urzędowe dowiaduje się, że w Wiedniu zamierzono urządzić zamach na życie cesarza Wilhelma. Inicjatorami kompletu byli anarchiści londyńscy a duszą jego Józef Penkert znany z Afery Merstallingera.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 15. października. Na wczorajszym galowym objedzie w burgu byli obecni król Milan i ks. Walji, który zaraz po przedstawieniu w nowym teatrze, odjechał koleją południową na polowanie do Styrji.

Wiedeń 15. października. Przewódcy stronnict prawicy mają się w tych dniach zebrać tu na konferencję.

Wiedeń 15. października. Stowarzyszenie „Praca" uchwaliło zlanie się ze „Zgodą".

Wiedeń 14. października. Przybył tu prezydent Szlązka Merweldt. Sądzą, iż ma on zostać namiestnikiem Morawy.

Wiedeń 15. października. Garaszanin oświadcza w *Widele*, że nie chcąc być nadal kozłem ofiarnym intryg politycznych i nie chcąc narażać postępowego stronnictwa na niebezpieczeństwo usuwa się z widowni życia politycznego.

Ateny 15. października. Cesarzowa Elżbieta przyjmowaną jest nader serdecznie w całej zachodniej Grecji.

Akwilea 15. października. Wczoraj dało tu się uczuć bardzo silne trzęsienie ziemi.

Petersburg 15. października. *Journal de St. Petersbourg* odpiera doniesienia zagranicznych dzienników, jakoby Rosja wzniecała niepokoje w Macedonji i udowadnia niemożebność takiego postępowania, gdyż Rosja nie utrzymuje nawet w tym kraju agentur.

Rzym 15. października. Cesarz Wilhelm zwidził w towarzystwie włoskiej pary królewskiej, Crispiego i Herberta Bismarka muzeum miejskie. Dostojnych gości przyjmowała rada miejska. W wielkiej sali festynowej odsłonięto pamiątkowy stół wśród dźwięków pruskiego hymnu.

Wiedeń 14. października. Giełda wieczorna. Kredyty 315·60, złota renta węg. 101·05.

Wiedeń 15. października. Wallner, archiwista izby deputowanych zastrzelił się w przystępie czarnej melancholji.

Wiedeń 15. października. Wczoraj odbyło się pierwsze przedstawienie w nowym teatrze Burgu z wielką pompą. Wszystkie miejsca zajęli dwór, dygnitarze i wybitne osobistości, ministrowie, oraz mnóstwo osób z najpierwszych klas społeczeństwa niemieckiego.

Punktualnie rozpoczęło się przedstawienie prologiem umyślnie „ad hoc" napisanym, wyrażającym wdzięczność cesarzowi za jego wielką wspaniałomyślność i ofiarność na rzecz sztuki dramatycznej. Gdy po skończeniu prologu kurtyna powoli zapadła, muzyka zagrała hymn cesarski, a sala zabrzmiała salwą oklasków i okrzyków. Następnie odegrano „Esterę" Grillparzera i ustęp z „obozu Wallensteina".

W czasie gdy muzyka grała hymn, publiczność powstawała z miejsc i zwróciła się ku loży dworskiej, w której tak cesarz jak i całe otoczenie również stojąco go wysłuchali.

Napływ publiczności był tak wielki, iż połamano żelazne barjery przed kasami.

Zarząd teatrów urządził po przedstawieniu w „Grand hotel" herbatę dla artystów i dla przedstawicieli prasy.

Wiedeń 15. października. Przyjazd berlińskiego bankiera Bleichroedera łączą tu z wielką operacją finansową Dunajewskiego.

Wiedeń 15. października. Król Milan jest bezustannie przedmiotem grzeczności ze strony wszystkich arcyksiążąt. Konferuje pilnie z Kalnokym.

Wiedeń 15. października. Wczorajsze posiedzenie rady wojennej u ministra wojny, Bauera, w której wziął udział także arcyksiążę Rudolf, dotyczyło nowej ustawy o obronie krajowej.

Buda-Peszt 15. października. *Pester Lloyd* pisze, że Taaffe zdaje się bezwarunkowo i w zupełności nachylać się ku prawicy i ma zamiar ministerstwo swoje przekształcić w rząd czeskiego stronnictwa klerykalnego. Nie wierzymy w to — pisze *Pester Lloyd* — by mąż stanu zapominał naraz o wszelkich doświadczeniach, jakie Austrja poczyniła pod względem polityki konkordatowej i pomagał do postawienia rozwoju kulturnego państwa pod sztandar klerykalizmu. Nie wierzymy w to, by chciał ugruntować system, który prowokowałby Węgry wprost do obrony, gdy zagraża warunkom egzystencji dualizmu. Albo uda się nam odeprzeć ten zamach, albo uciekniemy się do tej prawnopaństwowej formy, która nie będzie mieć z Austrją nic więcej wspólnego, prócz osoby monarchy.

Rzym 14. października. Cesarz Wilhelm i król Humbert ze swoją rodziną, otoczeni oboma orszakami dworskimi, byli wczoraj na koncercie w Kapitolu, na który zaproszono 3000 osób. Przed koncertem zwidzał cesarz niemiecki muzea i był obecnym przy odsłonięciu pamiątkowej tablicy.

Rzym 15. października. Cesarz i ks. Henryk byli dziś na śniadaniu w niemieckiej ambasadzie. Na śniadaniu tem byli także Crispi, Schloezer, ministrowie i prezydent miasta. Po śniadaniu przyjął cesarz adres od niemieckiej kolonji, złożył wieniec na grobie Wiktora Emanuela i wpisał razem z księciem Henrykiem swoje nazwisko w pamiątkowej księdze Panteonu.

Petersburg 15. października. Według oficjalnego sprawozdania, niedobór w ordynarjum za r. 1887 wynosi jedynie 6,180.000 rubli, w obec preliminowanego niedoboru na 36½ mil. rubli. Z roku etatowego 1887 pozostało 46 200.000 rubli do dyspozycji ministra skarbu.

Londyn 15. października. Profesor Bergmann replikuje w *New-Jork Herald* na oskarżenia Mackenzie'go i mówi, że autopsja wykazała prawdziwość djagnozy jego, zaś djagnozę Mackenzie'go jako całkiem fałszywą. Podług stanowczego twierdzenia niemieckich lekarzy okazał Mackenzie niesłychaną nieznajomość medycznej patologji, a nieuzasadnione zaufanie cesarza ku Mackenziemu, przyniosło mu przedwczesną śmierć.

Paryż 15. października. Minister wojny postanowił nie dopuszczać na przyszłość zagranicznych oficerów ani do wojskowych szkół i zakładów, ani do pułków.

Paryż 15. października. Ribot oświadczył, że republikanie zgadzają się na to, by przed załatwieniem budżetu nie wywoływać przesilenia ministerjalnego.

Wiedeń 15. października. „Wiener Allg. Ztg." sprzedaną została wczoraj drukarni Bergmana i Sp.

Kraków 15. października. Dr. Ziemiałkowski odjechał dziś rano osobnym pociągiem do Żywca.

Wiedeń 15. października. Na targ wołowy przypędzono ogółem 4560 wołów, między temi 858 galicyjskich i płacono po 52—66 50 za cetnar metryczny żywej wagi.

Na Giełdzie zbożowej pszenica na jesień 8·40, na wiosnę 9·15, owies na jesień 5·63, na wiosnę 6·15.

Przyjechali do Lwowa

dnia 15. października 1888 r.

HOTEL ŻORŻA. J. S. Clair, z Paryża. J. hr. Mycielski, z Krakowa. J hr. Wodzicki, z Tyczyna. J. Jaroszyńska, z Błudnika J. Lipkowski i J. Gałęzowski, z Paryża. A. hr. Cetner, z Podkamienia. K. Zimmermann, z Wiednia. O. br. Harsdorf, z Podola ros. A. Obertyński, z Nowego sioła. A. Olszewski, z Dzwieniczki.

HOTEL FRANCUSKI. A. K. Rakowski, z Rosji. I. Kellerman, z Kańczugi, I. Zubr, z Justynówki. I. Steuer, z Wiednia. S. Hirsch, z Wiednia. I. Haschek, z Wiednia G. Langguth, z Wiednia S. Brysiewicz, z Turki. I. Jaruntowski, z Twierdzy. R. Baller, z Wiednia. Dr. H. Billing, z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. W. hr. Ostrowski, z Tomaszowa. H. Freszauer, z Rumunji. I. Bernardiner, z Wiednia. K. Kozubski, z Prus. I. Meyer, z Czerniowiec. N. Jordan, z Krakowa. W. Płocki, z Zagórza. I. Kolinek, z Wiednia. H. Eng·lmann, z Berlina. E. Holzwarth, z Wiednia.

Lwów. z Izby handlowej

dnia 15. października 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	208 25	211 50
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	218 —	221 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	277 —	281 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	99 75	100 75
„ hip. galic. 5-pr. wa wylos. z 10-pr. prem.	102 90	104 —
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	93 50	94 50
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	101 10	102 10
„ „ „ 4-proc. w. a.	95 —	96 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	101 10	102 10
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	91 25	92 50
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 52 l.	94 75	95 75
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	90 —	91 50
Listy dłużne za 100 zł		
Galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid.	— —	57 50
„ „ „ 2½% w. a. „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103 75	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 25	105 —
„ „ 1883 4½% w. a.	91 35	92 35
Losy.		
Miasta Krakowa	21 50	24 —
„ Stanisławowa	33 —	35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 70	5 80
Dukat cesarski	5 74	5 84
Napoleondor	9 59	9 69
Półimperjał	9 89	10 —
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ „ papierowy	1 23	1 25
100 marek niemieckich	59 15	60 15

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 15. października 1888 r. godz. 1 min. 44 po południu.	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	45 —	45 10
„ węgierskie banku kredytowego	307 —	303 25
„ Banku anglo-austrjackiego	114 50	114 50
„ Unionbanku	213 50	213 50
„ kolei Karola Ludwika	209 —	209 50
„ kolei północnej	245 50	245 —
„ kolei południowej (Lombardy)	106 50	106 25
„ Tramwaju	182 50	182 50
„ kolei państwowej	248 80	247 75
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	219 —	219 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	162 25	161 75
Losy komunalne wiedeńskie	142 —	142 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	103 75	103 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 —	104 —
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	197 75	198 50
Losy regulacji Cisy	124 —	123 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	222 75	224 60
Renta węgierska złota 4-proc.	100 90	100 05
Akcje Bankvereinu	99 75	99 25
Rosyjski rubel papierowy	1 31	1 30
Renta węgierska papier wa	130 50	130 50
Akcje kredytowe	316 —	311 80
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 60	— —
Berlin, dnia 15. października 1888 r. (godz. 1 min. 44 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	219 40	219 50
Akcje austrjackie kredytowe	165 —	164 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	168 50	168 50
Akcje kolei południowej (Lombardy)	45 60	45 50
Rosyjska pożyczka wschodnia	63 80	64 25

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg pośp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·00		6·46	11·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja i Ławocznego		8·26		
Z Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·55	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·0
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		5·40		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	5·30	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·45

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 15. października 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6 80 — 7 50	6 60 — 7 25	6 50 — 7 20	6 65 — 7 20
Żyto	5 10 — 5 65	5 — — 5 40	5 — — 5 45	4 70 — 5 15
Jęczmień	5 75 — 7 50	5 50 — 7 —	5 50 — 7 —	5 20 — 6 75
Owies	5 40 — 6 —	5 20 — 5 80	5 15 — 5 75	5 — — 5 50
Groch	6 50 — 10 —	6 — — 10 —	6 — — 10 —	4 90 — 9 —
Wyka	4 50 — 5 —	4 20 — 4 75	4 50 — 5 10	4 10 — 4 50
Rzepak	12 50 — 13 40	12 — — 13 25	12 — — 13 20	11 — — 12 15
Lnianka				
Konicz czer.	48 — 57 —	46 — 56 —	45 — 56 —	43 — 53 —
Konicz biała	40 — 48 —	40 — 47 —	37 — 53 —	40 — 47 —
Konicz szw.	— —	— —	— —	— —

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 60 do 100·— — poszukiwany.

Okowita za 10.000 liter prct. loco Lwów złr. 31·— do 31 50.

Pszenica, rzepak, lnianka i koniczyna są poszukiwane.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Dom o 4 pokojach, kuchni z ogrodem zaraz do wynajęcia, ulica Jana Kochanowskiego 86. 937

Zakład **Jaszczyszyna** kupuje i sprzedaje wszelką garderobę używaną i nową, płaci gotówką. Gmach Teatralny.

Agencje w większych miejscowościach Austro-Węgier chciałbym urządzić na **dwa** nowo-patentowane, łatwe do zbycia artykuły (metalowe). Ślusarzów lub właścicieli składów towarów żelaznych uprasza się o łaskawe oferty pod D. K. do Biura ogłoszeń Bernarda Eckstein w Budapeszcie, Badgasse Nr. 4. 938

Wieńce grobowe od 1 złr. dostać można w Stowarzyszeniu „Pracy Kobiet" ul. Teatralna l. 10. 936

Farbiarnia W. MIEDINGA we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 20, poszukuje **ucznia.** 923

Poszukuje się do wydzierżawienia na lat kilka **realność z kilkoma morgami gruntu** lub dużym ogrodem na przedmieściu lub blizko za rogatką. Czynsz półroczny z góry. Bliższe porozumienie listownie pod adresą: L. G. poste restante Lwów.

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka, we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 9.

Wszelkie potrzeby do męskiej i damskiej krawieczczyzny, poleca najtaniej handel Maurycego **Bałłabana**, Plac Marjacki 8. 935

Książki filologiczne tanio do sprzedania. Rynek 8, II. piętro. 926

Osoba, w średnim wieku, poszukuje miejsca za bonę lub zarządu domu w mieście lub na wsi. Adres N. N. poczta Brzeżany poste rest. 929

Studenci lub **panienki** uczęszczające do szkół, znajdą bardzo wygodne umieszczenie i rodzicielską opiekę w dystyngowanym domu. Na żądanie konwersacja domowa francuska lub niemiecka; fortepian w domu. Bliższej wiadomości udzieli administrator realności ul. Czarnieckiego 1.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Pokój frontowy z przedpokojem ulica Sobieskiego 4, drugie piętro. 932

SKLEP ulica Sobieskiego 4. 933

5 pokoi frontowych z przynależytościami zaraz do wynajęcia. Rynek l. 20, II. piętro. 918

Pomieszkania większe i mniejsze w realnościach **Emila Bertemillana Brajera.** Bliższej wiadomości udziela Zarząd tych realności. 916

Pomieszkanie kawalerskie o 3 pokojach zaraz. Wałowa 31.

Pomieszkanie na Wulce l. 3, 4 pokoje tapetowane, weranda, kuchnia.

KAWE

w doborowych gatunkach, polecam najtaniej, i rozsełam **franko** w woreczkach 5 kilowych. 2775

Santos żółta pospolita	zł.	8·—
Domingo blada „	zł.	8·40
Portoriko zielonawa dobra	zł.	9·—
Kuba zielona dobra	zł.	9·60
Laguayra zielona bardzo dobra	zł.	10·—
Ceylon plantacyjna dobra	zł.	10·40
Ceylon plantacyjna gruboziarnista	zł.	10·80
Ceylon plantac. perłowa „	zł.	10·80
Jawa złotawa aromatyczna	zł.	10·80
Moka arabska silna	zł.	10·80
St. Jago zielona najprzedniejsza	zł.	11·20

ST. MARKIEWICZ

we Lwowie, w Rynku pod l. 42.

„WEBA KING."

„Weba King" jest nową tego rodzaju materją, która przewyższa **3 krotną trwałością** zwykłe płótno a przytem jest **o 60 procent tańszą.**

Komu jest znaną nasza **„Weba King"** to najlepiej osądzi o **jej** trwałości, a temu kto **jej** nie zna, to celem wyrobienia samemu sobie sądu o **niej**, większe odcinki przesyłamy; po wypraniu tychże przyjdzie do przekonania, że **„dobry towar sam się chwali."**

Ceny „Weby King":

- **1 sztuka** 78 ctmr. szer., 20 mtr. **długa**, na grubszą bieliznę złr. 7·—
- **1 sztuka** 88 ctm. szeroka, 20 mtr. **długa**, na cienką damską, męzką i wszelką łóżkową bieliznę złr. 8·50
- **1 sztuka** 175 ctm. szeroka, 15 mtr. **długa**, na 6—7 prześcieradeł bez szwu, złr. 11·80
- **Ten sam gatunek** 200 ctm. szeroki złr. 12·80
- **1 sztuka** 175 ctm. szeroka, 15 mtr. **długa**, na 6—7 bardzo cienkich **prześcieradeł** złr. 13·—

Wyrób nasz „Weby King" nabyć można **niefałszowany jedynie** w naszych **składach** 2771

Próbki na żądanie gratis i franco.

M. BEYER i Spółka

skład fabryczny płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męzkiej i dziecinnej.

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 1.

Na raty

Maszyny i narzędzia rolnicze

najnowszej i najlepszej konstrukcji sprzedaje 2788

Leon Orlewicz

Lwów, ulica Sapiehy liczba 27.

Tylko 3 złr. w. a.

300 tuzinów **Dywanów** w pięknych wzorach tureckich, szkockich i różnokolorowych, 2 metry długich a 1½ metra szerokich, muszą być jak najprędzej zbyte i kosztują: sztuka jeszcze tylko 3 złr. wraz z cłem za nadesłaniem na rzecz lub pobraniem pocztowem. **Dywaniki** stosowne przed łóżka, para 2 złr.

ADOLF SOMMERFELD, Dresden.

Szczególniej poleca się odsprzedawcom. 882

REGENERATOR WŁOSÓW

POWSZECHNIE UZNANY

Pani S. A. ALLEN



przywraca włosom siwym, szpakowatym i spłowiałym kolor, połysk pierwotny i piękność młodzieńczą. Odnawia ich żywotność, siłę i dzielność porostu. Spędza łupież w krótkim czasie. Jestto preparat niemający równego sobie. Wydaje zapach wykwintny i delikatny. Wystrzegać się podrobień i naśladownictwa.

"JEDNA BUTELECZKA WYSTARCZA" zdaniem wielu osób, których włos siwy odzyskał kolor naturalny, albo których łysina pokryła się włosem po użyciu jednej butelki. Nie jestto wcale farba do włosów.

Fabryka: 92, na Bulwarze Sebastopolskim w Paryżu; w Londynie i w Nowym Jorku.

Skład we Lwowie w aptekach pp. K. Mikolascha, Beisera, Wewiórskiego i w głównych magazynach perfum. 557

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzywil. galic.

AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% Listy hipoteczne,

jako też

5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja

są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po **kursie** dziennym bez doliczenia prowizji. 2768

Zlecenia giełdowe

na Wiedeń, Berlin, Paryż i Londyn załatwia sumiennie i starannie 2813

Papiery wartościowe, losy i monety

sprzedaje i kupuje ściśle po kursach dziennych

KANTOR WYMIANY i GIEŁDOWY

GUSTAW MAX

Lwów, Plac Marjacki l. 8, I. piętro.

Maść dra LABICHE z Paryża

jedyny skuteczny środek przeciw 2793 c

hemoroidom

Używany i ceniony w całym świecie od lat przeszło dwudziestu, usuwa cierpienia hemoroidalne zazwyczaj **już po ośmiu dniach.**

Cena słoika 1 złr. 30 ct.

Skład główny dla całej Galicji

w aptece ZYGMUNTA RUCKERA we Lwowie.

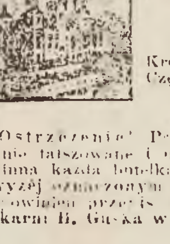
769

Maryocelskie

Krople żołądkowe.

Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.



Niezawodny przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamykach w pęcherzu, przy zbytecznej produkcyi flegmy, żółtaczce, obrzydzeniu i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przeciążeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemoroidach. Cena flakonika wraz z przepisem 40 centów austr. podwójnego 70 kr. Główny skład u aptekarza

Karola Brady

w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Krople Maryocelskie nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdym flakonie na opisie użycia, wymienione.

Prawdziwe do nabycia we wszystkich Aptekach.

Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie, bywają często-krotnie fałszowane i naśladowane. — W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda butelka obwinięta być w opakowanie czerwone, zaopatrzone powyżej oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdym flakonie znajdować się powinien przepis użycia kropli z uwagą, że drukowany jest w drukarni H. Guska w Kromieryżu (Kremsier).

Prawdziwe do nabycia: **Lwów:** apt. Jakóba Beisera, H. Blumenfelda, Piotra Gailhofera, Kaliksta Krzyżanowskiego, Dr. Piotra Mikolascha, Jakóba Piepesa, Z. Ruckera, K. Sklepińskiego, J. Wiewiórskiego, Arnolda Rappaporta. — **Bełz:** apt. Grossa. — **Błażowa:** apt. A. Brzesa. — **Bóbrka:** apt. Balbiny Międlickiej. **Brody:** apt. Bron. Witosławskiego, Michała Kulaka, Wilh. Landesberga. — **Brzeżany:** apt. Ad. Dursta, Józefa W. Łobosa. — **Dolina:** apt. Traunfellnera. — **Drohobycz:** apt. Aichmüllera, P. Partykiewicza. — **Gliniany:** apt. A. Hełma. — **Mielnica:** apt. Krokowskiego. — **Mosty wielkie:** apt. J. Żolińskiego. — **Przemyślany:** apt. Emila Baranowskiego. — **Radziechów:** apt. Jaśkiewicza. — **Rozwadów:** apt. Winc. Grabowskiego. — **Rozdół:** apt. Ludwika Mierzwińskiego. — **Sambor:** apt. J. Aleksiewicza, K. Marescha. — **Skole:** apt. S. A. Lechowskiego. — Sokołów: apt. Andrzeja Danczaka. — **Sokal:** apt. Eug. Wysoczańskiego. — **Stare miasto:** apt. Ad. Palucha. **Stryj:** apt. Chalbazany'ego, W. Komorowskiego. **Turka:** Zygm. Kozickiego. — **Waręż:** apt. Benedykta Krzywobłockiego. — **Niemirów:** apt. Przedrzymirskiego. **Złoczów:** apt. Pełescha. **Kopeczyńce:** apt. Redera. **Ustrzyki:** apt. Al. Jastrzębski. **Tarnopol:** apt. L. Fleischmann, Fr. Jamrógiewicz apt.

FABRYKA ŚWIEC WOSKOWYCH i BLICHOWNIA WOSKU

Fryderyka Schubutha

Lwów, Rynek 45

poleca

nagrodzoną srebrnemi medalami zasługi, z istniejących dotąd

najpiękniejszą i najtrwalszą

MASĘ do zapuszczania podłogi

w pięciu kolorach.

Nr. 0 biała — Nr. 1 jasno-żółta — Nr. 2 jasionowa — Nr. 3 orzechowa. — Nr. 4 mahoniowa.

Cenniki szczegółowe na żądanie franco.

Uwaga. W ostatnich czasach namnożyło się mnóstwo lichych naśladownictw mojej masy do podłogi, które są w cenie wprawdzie niższej, lecz też i zupełnie nie do użycia; przestrzegam więc przed zakupnem takowych. 2698

Od 20 lat doświadczone.

Bergera medyczne

MYDŁO DZIEGCIOWE

zalecone przez znakomitości lekarskie, używane w różnych państwach Europy ze skutkiem na

wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju,

osobliwie na chroniczne pryszcze, parchy, ostudy i pasożytne wysepki, tudzież na czerwoność nosa, odmrożenie, pocenie nóg, łupież we włosach — ***Bergera mydło dziegciowe*** zawiera 40 procent mazi drzewnej i różni się od wszystkich innych tego gatunku mydeł w handlu się znajdujących. — Dla uniknięcia pomyłek proszę wyraźnie żądać ***Bergera mydła dziegciowego*** i uważać na znaną markę ochronną.

Na uporczywe cierpienia naskórne używa się zamiast mydła dziegciowego ze skutkiem

Bergera medycznego mydła dziegciowo-siarczanego

i wtedy należy żądać Bergera mydła siarczano-dziegciowego, albowiem zagraniczne wyroby imitowane są bezskuteczne.

Łagodniejszem mydłem dziegciowem na usunięcie nieczystości płci, na wyrzuty skórne u dzieci, tudzież jako doskonały środek kosmetyczny do mycia i kąpieli w codziennem użyciu służy

Bergera glicerynowe mydło dziegciowe,

które zawiera 35 procent gliceryny i jest perfumowane.

Cena sztuki każdego gatunku 35 cnt. wraz z broszurą. 856 a

Fabryka i główny skład wysyłek:

G. Hell & Comp. w Opawie.

En gros dla Lwowa: u pp. aptekarzy: Pietra Mikolascha, Zygmunta Ruckera.

En detail u pp. aptekarzy: H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beisera, L. Frauenglasa, P. Geilhofera; ***w Brodach*** u M. Kulaka; ***w Czortkowie*** u L. Nossa; ***w Tarnopolu*** u F. Jamrógiewicza, L. Fleischmanna; ***w Kopeczyńcach*** u Redera; ***w Przemyślu*** u L. Nahlika, A. Mańkowskiego; ***w Stanisławowie*** u A. Amirowicza, J. Macury, A. Strzemeskiego, jakoteż we wszystkich innych aptekach w Galicji

---

Znakomitą jesienną

BRYNDZĘ

węgierską.

SERY:

Cieszyński
Ementalski
Limburgski
Romadour
Imperial 2765
du Neufchatel
de Brie
Roquefort
Ziołowy
Parmezański
Edamer
Strachino i t. p.

w najlepszych jakościach

poleca

ALBERT SZKOWRON

przedtem

F. W. KRÓLIKOWSKI

handel towarów korzennych, win i delikatesów

we **Lwowie,** Plac Marjacki liczba 7.

„ŚWIATEŁKO"

pismo ilustrowane dla dzieci i młodzieży wychodzi **rok szósty we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 1.**

„Światełko" w każdym roku tworzy dwa tomy, z których każdy stanowi odrębną całość.

Prenumerata na tom drugiego półrocza (od 1. lipca do końca grudnia b. r.) wynosi 2 złr. już wraz z przesyłką pocztową. 2848

Dla gospodarzy!

Agronom od 16 lat zajęty przy gospodarstwie i obeznany dokładnie z wszelkiemi gałęziami rolnictwa, teoretycznie i praktycznie wykształcony, kawaler, w ostatnich czasach dzierżawę w austrjackim Szląsku utrzymywał, która daleko renomowaną była, przez gradobicie zniszczony, poszukuje posady jako dyrektor dóbr względnie zarządca większego obszaru.

Bliższej wiadomości udzieli **Adolf Król** z Iskrzyczyna, tymczasem w Golapowitz, Pruski Szląsk. 2857

Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie

posiada jeszcze nie wielką ilość egzemplarzy

Dziejów powszechnych

Szlossera i Hagena

(t. 1—22)

i sprzedaje takowe po cenie zniżonej w kwocie 30 złr. w. a. lub nawet za spłatą ***ratami po 3 złr. miesięcznie.***

Osoby, któreby sobie życzyły nabyć to dzieło, raczą zgłosić się do prezesa lwowskiego Tow. oświaty ludowej dra Aleks. Hirschberga (w Bibliotece Ossolińskich).

PASY do MASZYN

ze skór belgijskich, skórą szyte i nitowane, klg. po złr. 3·30, do tegoż spinki i rzemyki, poleca

Karol Fibich

Lwów, plac Bernardyński l. 17

dla ks. Bukowiny komisowy m. Czerniowce Kociumare l. 27. 2526

Uprzęża całkowite, siodła, uzdy, gurty, oraz wszelkie wyroby rymarskie, siodlarskie i galanteryjne.

Zamówienia uskuteczniają się odwrotnie.

SKŁAD KAWY Artura Kościckiego

pod godłem: 2767



we Lwowie, Chorążczyzna l. 22, otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport najlepszej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej** we Lwowie **1 kilo złr. 1·70 i złr. i 1·80;** na prowincji **4½ kilo złr. 8·70 i złr. 9·15** franco.

Odbiorcom nad 50 kilo opust

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.

A Steifa synowie we Lwowie.

Zupełna wysprzedaż

po cenach zniżonych

z powodu zwinięcia handlu towarów galanteryjnych pod firmą:

A. Steifa synowie we Lwowie

ul. Jagiellońska l. 2.

P. T. Publiczność raczy zatem nie ominąć sposobności zaopatrzenia się w towary modne i gustowne po cenach zniżonych. 2858

Franciszka Giacomelli'ego Mączka dla dzieci



najlepszy i najbezpieczniejszy środek pożywny dla niemowląt, zastępujący mleko ludzkie w zupełności.

Dla osób **dorosłych, osłabionych, położnic i chorych na piersi, najlepsze i najgruntowniejsze pożywienie,** działające u tych osób **wzmacniająco, rozwalniająco i skutecznie.**

Dostać można w aptece

Piotra Mikolascha we Lwowie.

CENY:

Wielka puszka . . . . . 80 ct.
Mała puszka . . . . . 45 ct.

I. Wiedeńska fabryka mączki dla dzieci

Franciszka Giacomelli

we Wiedniu, Fünfhaus, Stadiongasse l. 1. 883

We *Lwowie* skład główny w magazynach P. K. MIKOLASCHA, i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum.

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM

Przez Ch. FAY, Fabrykanta Perfum

PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

TYLKO NIEEKSPLODUJĄCA NAFTA.

R. DITMAR

we Lwowie 2776

GŁÓWNY SKŁAD

GALICYJSKIEJ NAFTY NIEZAPALNEJ.

Wyłączna sprzedaż „R. Ditmara petrolu niewybuchowego"

sprzedaje 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej . . . . 24 ct.
„ „ gospodarskiej „ „ . . . . 22 „
„ „ „R. Ditmara niewybuchowej" . . . . 33 „

Przy jednorazowym zakupnie lub przy przedpłatach na częściowy odbior

opuszczam przy 10 litrach 2 centy na litrze
„ beczkach ważących koło 140 kilo, stosowny rabat.

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zacząwszy we własnym wozie.

Tylko ulica Sobieskiego liczba 1.

Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

TELEFONU Nr. 226.

HENRYK SCHMITT

ŻYCIORYS

Przez

WALENTEGO ĆWIKA

LWÓW 1888.

Cena 1 złr. 40 ct.

Skład w księgarni

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

WE LWOWIE.

NA SEZON ZIMOWY!

ELASTYCZNE WAŁECZKI

do zaopatrywania okien i drzwi najlepszy i najtańszy środek do ochronienia się od przeciągu

oraz **gips i kit do okien**

dalej do polowania:

Śrut, lotki, kule i kapsle.

Uniwersalne smarowidło nieprzemakalne na buty.
Smarowidło podeszwochronne.
Koriosot, kauczukowe, nieprzemakalne, połyskujące, czarne, smarowidło na skóry.
Czernidło (szwarc) i Lakier czarny na buty.
Apretura do konserwowania skóry.
Tran rybi na skóry. Tłuszcz do broni.
Podeszwy konopne, filcowe i korkowe.
Płaszcze gumowe nieprzemakalne.

następnie:

Rogóżki z łyka kokosowego.
„ szczotkowe.
„ plecione.
„ z łyka aloesowego i manilia.
„ żelazne.
„ słomiane.
Szczotki do przedpokojów.

Poleca: 2854

JÓZEF HANKE

Lwów, Rynek liczba 38.  Pod „Czarnym Psem."